A

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 195 (2825) ROK IX ŁÓDŹ, SOBOTA 15 I NIEDZIELA 16 SIERPNIA 1953 R. CENA 15 GR

Naród polski wita zawarcie rozejmu i poprze wysiłki narodu koreańskiego *nad pokojową odbudową kraju*

Depesze w 8 rocznicę wyzwolenia Korei

DO
TOWARZYSZA KIM DU BONA
PRZEWODNICZĄCEGO PREZYDIUM
NAJWYŻSZEGO ZGROMADZENIA LUDOWEGO
KOREAŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWO - DEMOKRATYCZNEJ

PHENIAN

W dniu 8 rocznicy wyzwolenia Korei przez niezwyciężoną Armię Radziecką proszę przyjąć, Towarzyszu Przewodniczący, w imieniu Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i moim własnym jak najserdeczniejsze pozdrowienia dla Prezydium Najwyższego Zgromadzenia Ludowego Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej i dla Was osobiście.

Naród polski z radością przyjął wieść o podpisaniu rozejmu. Doprowadzenie do rozejmu w Korei jest triumfem prawdy, że niezwyciężony jest naród, który broni wolności i niezawisłości swej ojczyzny. Rozejm jest zarazem triumfem międzynarodowej solidarności miłujących pokój narodów, zwycięstwem całego obozu pokoju i postępu.

W dniu święta narodowego naród polski życzy narodowi koreańskiemu jak największych sukcesów w odbudowie zniszczonego wojną kraju i doprowadzeniu do rychłego zjednoczenia wolnej, demokratycznej Korei.

(—) ALEKSANDER ZAWADZKI
PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ.

DO
TOWARZYSZA MARSZAŁKA KIM IR SENA
PRZEWODNICZĄCEGO GABINETU MINISTRÓW
KOREAŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWO - DEMOKRATYCZNEJ

PHENIAN

W imieniu narodu polskiego, Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz swoim własnym przesyłam narodowi koreańskiemu, Rządowi Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej oraz Wam osobiście, Towarzyszu Przewodniczący, najserdeczniejsze gratulacje z okazji święta narodowego — 8 rocznicy wyzwolenia Korei przez niezwyciężoną Armię Radziecką.

Naród polski gorąco pozdrawia bohaterski naród koreański, który, walcząc wspólnie z chińskimi ochotnikami ludowymi w obronie swej wolności i niezawisłości przeciwko przeważającym siłom agresorów, odniósł wielkie zwycięstwo.

Naród polski wita z ogromną radością zawarcie rozejmu w Korei i życzy serdecznie narodowi koreańskiemu jak największych sukcesów w dziele umocnienia pokoju, w usuwaniu zniszczeń wojennych i odbudowie gospodarki narodowej, jak również w realizacji dążeń do przywrócenia jedności narodowej swej ojczyzny.

Pragnę Was zapewnić, Towarzyszu Przewodniczący że Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej będzie ze wszech miar współdziałał w okazaniu pomocy i poparcia w wysiłkach narodu koreańskiego nad odbudową kraju i zabezpieczeniem pokojowego rozwoju jego gospodarki narodowej.

(—) BOLESŁAW BIERUT
PREZES RADY MINISTRÓW
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ.

Uroczysty koncert

Dnia 14 bm. w sali Państwowej Opery w Warszawie odbył się uroczysty koncert z okazji 8 rocznicy wyzwolenia przez Armię Radziecką Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej.

Na koncert przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa i rządu, przedstawiciele stronnictw politycznych, organizacji społecznych, świata nauki, kultury i sztuki oraz liczni mieszkańcy stolicy.

Na koncercie obecny był ambasador Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej — Coj Ir. Obecni byli również przedstawiciele dyplomatyczni państw obozu pokoju.

Przeciw polityce militaryzacji i nędzy

Z niepohamowaną siłą rozwija się walka francuskich mas pracujących

PARYŻ, 14. 8.

DNIA 14 SIERPNIA ROZWIJAŁA SIĘ W DALSZYM CIĄGU POTĘŻNA WALKA STRAJKOWA MAS PRACUJĄCYCH FRANCJI, WYSTĘPUJĄCYCH PRZECIWKO RZĄDOWEJ POLITYCE MILITARYZACJI I NĘDZY. OGÓLNA LICZBA STRAJKUJĄCYCH W DNIU TYM WYNOSIŁA PRZESZŁO 4 MILIONY ROBOTNIKÓW I URZĘDNIKÓW. STRAJK OBEJMOWAŁ NIE TYLKO PAŃSTWOWE, LECZ RÓWNIEŻ LICZNE PRYWATNE PRZEDSIĘBIORSTWA, ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE I INSTYTUCJE. RZĄD SIĘGA DO BEZPRAWNYCH REPRESJI I USIŁUJE WYKORZYSTAĆ ŁAMISTRAJKÓW W CELU OGRANICZENIA ZASIĘGU STRAJKU.

Masy pracujące nie dają się zastraszyć pogróżkami i represyjnymi posunięciami rządu. Burżuazyjna agencja prasowa Reutera stwierdza: „Francuskie masy pracujące odrzuciły wezwanie premiera Laniela do zakończenia strajków. Odpowiedzią na to wezwanie były nowe apele strajkowe". Prasa donosi, że rząd cofnął urlopy policjantów i skoncentrował w Paryżu oraz we wszystkich większych ośrodkach przemysłowych znaczne siły policji i gwardii ruchomej.

„Humanite" z dnia 14 bm. omawia w artykule wstępnym sytuację strajkową i pisze: Klasa robotnicza i cały lud francuski udziela godnej odpowiedzi na próby zastraszania ze strony rządu. Masy pracujące przyjęły wyzwanie rządzących kół burżuazji. Ich wspaniała postawa dowodzi, że odmawiają one płacenia kosztów polityki wojny, nędzy i ujarzmiania Francji. Szanse osiągnięcia zwycięstwa będą tym większe, im bardziej zacieśniać się będzie jedność mas pracujących. Ataki przeciwko komunistom, prowadzone w czasie trwania walki strajkowej przez komitet naczelny SFIO (partia prawicowych socjalistów), stanowią próbę ugodzenia w jedność działania mas pracujących, która jest decydującym czynnikiem zwycięstwa.

Dzień 14 sierpnia stał pod znakiem rozszerzania się strajku na liczne przedsiębiorstwa prywatne.

* * *

NOWY JORK, 14. 8.

Wiadomości o strajkach we Francji zajmują jedno z czołowych miejsc w prasie amerykańskiej. Wiele dzienników atakuje przy tym lud francuski i ciska pod jego adresem rozmaite pogróżki. „New York Herald Tribune" pisze, że „Francja przeżywa obecnie najcięższy kryzys w okresie powojennym". „Daily Mirror" wyraża pogląd, że rozwój sytuacji we Francji „może podważyć całą organizację atlantycką..."

Inicjatywa majstra Stopczyka

Świadomi rosnących stale potrzeb ludności miast i wsi włókniarze łódzcy starają się zwiększyć produkcję tkanin poprzez wzrost wydajności i wykrywanie nowych rezerw. W ZPB im. Okrzei majster tkacki, tow. Zygmunt Stopczyk wystąpił z cenną inicjatywą przedłużenia okresu pracy krosien między średnimi remontami z 6 do 12 miesięcy. Wyeliminowanie jednorazowego remontu w ciągu roku umożliwi dalszy wzrost produkcji i zwycięską realizację naszych planów. Wezwanie tow. Stopczyka podjęli już wszyscy majstrowie tkaccy z ZPB im. Okrzei.
NA ZDJĘCIU: majster Zygmunt Stopczyk.

„Pierwsze zboże dla państwa"

Pracujący chłopi wypełniają swój obowiązek

W kampanii skupu zboża w dalszym ciągu przodują chłopi powiatu piotrkowskiego, którzy do dnia 12 bm. uzyskali już 60,5 proc wykonania sierpniowego planu dostaw. Na ostatnim zaś miejscu nadal znajduje się pow. sieradzki, który do tegoż dnia wykonał miesięczny plan w 24,5 proc.

* * *

Do punktów skupu codziennie napływają dziesiątki ton ziarna. Coraz więcej manifestacyjnych dostaw zboża organizują pracujący chłopi woj. łódzkiego, dokumentując tym swe przywiązanie do władzy ludowej, swą wolę walki o pokój i Plan 6-letni.

Onegdaj 46 pracujących chłopów z gromady Kamionka, gminy Majaczewice, pow sieradzkiego, zorganizowało manifestacyjną dostawę zboża. Wozy wyładowane zbożem zostały przybrane zielenią i transparentami. Tego dnia chłopi gromady Kamionka dostarczyli do punktu skupu blisko 200 q zboża, osiągając 60 proc. wykonania rocznego planu.

W wesołym i uroczystym nastroju w dniu 13 bm. powieźli manifestacyjnie zboże pracujący chłopi z gromady Grzybów, gminy Zadzin, pow. sieradzkiego. Na 22 wozach przybranych transparentami 36 chłopów z tej gromady dostarczyło 150 q zboża.

„Pierwsze zboże dla państwa" — pod tym hasłem odstawiło manifestacyjnie 200 q zboża do punktu skupu 32 chłopów z gromad Żelazna i Olszowa Wola, gminy Lubania, pow. rawsko - mazowieckiego.

Radośnie obchodzić będzie pracująca wieś „Święto plonów"

Pracujący chłopi z terenu naszego województwa starannie przygotowują się do obchodu centralnych dożynek, które odbędą się w dniu 6 września br. w Szczecinie.

W dniu dzisiejszym w wielu gromadach odbędą się zebrania na których pracujący chłopi wybiorą spośród siebie delegatów na uroczystości dożynkowe w Szczecinie. Ogółem z naszego województwa wyjedzie ponad 1.500 delegatów, a wraz z nimi liczne zespoły artystyczne. Między innymi na dożynki do Szczecina wyjedzie 30-osobowy zespół taneczny, skompletowany z trzech zespołów świetlicowych tj. z Nowego Miasta, Białej Rawskiej i Niechcic.

Na dożynkach w Łowiczu, które odbędą się w niedzielę, dnia 23 bm., zorganizowany zostanie masowy raid kolarski, w którym weźmie udział wielu chłopów i kobiet w regionalnych strojach. Obok miejscowych zespołów artystycznych, na dożynkach w Łowiczu wystąpi 40 - osobowy zespół artystyczny z gromady Lipiny, powiatu brzezińskiego i inne.

Ponadto w dniach 23 i 30 sierpnia br. dożynki odbędą się w ponad 50 gminach woj łódzkiego. Będą to dni dumy i radości pracujących chłopów, dumy i radości z dotychczasowych osiągnięć wsi woj. łódzkiego.

W. Frankowski posłem PRL w Brazylii

WARSZAWA, 14. 8.

Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mianowała Wacława Frankowskiego posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym PRL w Stanach Zjednoczonych Brazylii.

Odczyt lektora KC PZPR

17 bm., o godz. 16, w sali Międzywojewódzkiej Szkoły PZPR przy Al. Kościuszki 65, odbędzie się odczyt lektora KC PZPR na temat: „50-lecie KPZR i jej znaczenie dla polskiego ruchu robotniczego".

Radzieckie metody pracy przyspieszają wykonanie planów

W zakładach przemysłowych Łodzi trwa nieustanna walka o przedterminową realizację sierpniowych zadań. Prządki, tkacze, majstrowie walczą nie tylko o większą ilość produkcji, ale i o wyższą jakość tkanin.

Wśród załóg, które kroczą w pierwszym szeregu walczących o plan, znajdują się ZPB IM. ARMII LUDOWEJ, w których nieustannie wzrasta zarówno ilość, jak i jakość produkcji. Przodujące prządki ZPB im. Armii Ludowej starają się, aby wzrostowi wydajności towarzyszył równocześnie wzrost jakości produkcji. Wiele robotnic pracujących w pionach bezbrakowych uzyskuje poważne sukcesy w swej pracy. Np. prządka Marta Kula wykonuje obecnie 110 proc. planu, Jadwiga Siekiera również 110 proc. planu, Zofia Bekier realizuje swój plan w 115 proc. Prządki te osiągają coraz wyższą jakość produkcji.

Znacznymi sukcesami szczyci się także załoga PRZĘDZALNI ZPW IM. GWARDII LUDOWEJ. Źródło tych sukcesów leży przede wszystkim w nieustannym upowszechnianiu i popularyzowaniu metody inż. Kowalewa. W oddziale samoprząśnic wózkowych nie ma już np. przędzarzy, nie wykonujących swych planów. Przędzarz Stanisław Zapałowski osiąga np. 131 proc. planu, Edward Sowiński — 132 proc., Wacław Morawiec — 130 proc. Wydajna praca przodujących przędzarzy przyczyniła się do tego, że przędzalnia ZPW im. Gwardii Ludowej plan za 12 dni sierpnia zrealizowała w 110,3 proc.

Doskonałe wyniki, jakie dzięki szkoleniu osiągnięto w przędzalni, zachęciły do prowadzenia szkolenia również w innych oddziałach.

W realizacji planów w ZPDz IM. RYCHLIŃSKIEGO znaczną pomocą jest szerokie stosowanie metody Żandarowej przejmowania maszyn w biegu na przełomie zmiany. Wszyscy dziewiarze i załoga oddziału cewiarni przekonali się, jak bardzo metoda Żandarowej przyczyniła się do wzrostu produkcji. Dziewiarze: Eugeniusz Szulc — wykonuje 133 proc. bazy, Edyta Szejn — 121 proc., Weronika Andrzejczak — 109 proc.

Aby dziewiarnia nie miała postojów, załoga oddziału cewiarni stara się przecewić jak największe ilości przędzy. Cewiaczki ZPDz im. Rychlińskiego wysoko przekraczają swe plany. Wiktoria Raurowicz realizuje swe plany w 139 proc., Maria Zalewska — w 135 proc., a Pelagia Bajer — 128,3 proc.

Załoga MPK po raz 4-ty zdobywa sztandar przechodni

W dniu wczorajszym w sali Zarządu Okręgowego Zw. Zaw. Prac. Gospodarki Komunalnej odbyło się uroczyste wręczenie sztandaru przechodniego Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Gospodarki Komunalnej zwycięskiej załodze MPK w Łodzi. Sztandar otrzymała załoga za zdobycie w II kwartale br. pierwszego miejsca we współzawodnictwie między zakładami MPK z terenu całego kraju.

W czasie uroczystości przewodniczący rady zakładowej, tow. Bednarek, wręczył odbiornik radiowy marki „Pionier" przodującemu ślusarzowi, Edmundowi Krzemieniakowi, który wykonuje 166 proc. normy, Zofia Stanisławska, konduktorka, wykonująca plan inkasa w 119 proc., z dumą i radością zakłada na rękę zegarek, który otrzymała w nagrodę za wzorową pracę. Srebrną papierośnicą nagrodzony został robotnik towarowy, tow. Zygmunt Tworek. Wręczono również szereg nagród książkowych. Przodujący konduktorzy i motorniczy — nie brak wśród nich również i kobiet — otrzymują dzieła naszych klasyków i piękne książki pisarzy radzieckich. Liczni pracownicy otrzymali dyplomy uznania.

Zarząd Główny Zw. Zaw. Pracowników Gospodarki Komunalnej ofiarował przodującej załodze premie w wysokości 21 tys. zł, Ministerstwo Gospodarki Komunalnej — 21.500 zł.

Udział delegacji polskiej w pracach Festiwalu

BUKARESZT, 14. 8.

Delegacja młodzieży polskiej na IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów bierze poważny i aktywny udział w tym wielkim spotkaniu przedstawicieli młodego pokolenia, odbywającym się pod hasłem — „Pokój i przyjaźń". W imieniu młodych górników i hutników, metalowców i włókniarzy, sportowców i żołnierzy, chłopów i robotników rolnych, uczniów i studentów, pracowników nauki i kultury naszej ojczyzny delegaci wyrażają na Festiwalu swą niezachwianą miłość dla sprawy pokoju, wolę umocnienia przyjaźni z młodzieżą wszystkich krajów, wolę dalszej, ofiarnej walki przeciwko ciemnym siłom wojny i nienawiści.

Dotychczas delegacja polska gościła u siebie uczestników Festiwalu ze Związku Radzieckiego, Chin, Korei, USA, Niemiec, krajów skandynawskich, Belgii, Czechosłowacji, Rumunii, Albanii, Węgier, Vietnamu, Indonezji, Iranu, Iraku, Egiptu, Indii, Hiszpanii, Anglii, Francji i Włoch. Spotkania te przebiegały w niezwykle serdecznej atmosferze.

Prasa rumuńska z uznaniem pisze o występach polskich zespołów artystycznych. Między innymi dziennik „Scanteia" stwierdza: „Koncert młodych Polaków wyraził dynamizm i siłę polskiej młodzieży, która z entuzjazmem buduje w swoim kraju nowe, szczęśliwe życie".

DZIŚ 6 STRON

NA TRASIE Kurociągu

ŁÓDŹ — PIŁKA

Brygada Antoniego Grady czy „warszawiacy"?

Na budowie nr 4 jedna z najważniejszych, wykonywanych obecnie prac, to szalunek ściany osadnika. W ostatnich tygodniach przy robotach tych wyróżniła się brygada cieśli ob. Antoniego Grady.

Pracownicy ci muszą się dobrze starać, aby utrzymać prymat. „Po piętach" depczą im bowiem członkowie brygady ciesielskiej Stanisława Chudkiewicza, przybyli na budowę z Warszawy i dlatego popularnie „warszawiakami" zwani. „Warszawiacy" to tędzy fachowcy i z dnia na dzień wzmagają tempo pracy. Załoga budowy nr 4 śledzi żywo przebieg prac szalunkowych, jest ciekawa, kto osiągnie wyższą wydajność, brygada Antoniego Grady czy też „warszawiacy".

Wzmożenie tempa robót szalunkowych pozwoliło pozostałej załodze stosunkowo szybko zabetonować ściany pierwszej sekcji osadnika. Wyróżniły się tutaj następujące grupy betoniarskie: Franciszka Bedki, Wojciechowskiego oraz grupa kobiet, Anny Bugajskiej. Obecnie przystąpiono do szalowania i stemplowania następnej sekcji osadnika, która winna być ukończona jeszcze w bieżącym miesiącu.

Aby zapewnić sprawny przebieg dalszych prac na tym odcinku, Baza Sprzętu Warszawskiego Zjednoczenia Wodno - Inżynieryjnego musi nadesłać jak najprędzej brakujący sprzęt, a więc betoniarki, wibratory, „japonki" (ręczne wózki dwukołowe), jak również uzupełnić stan materiałów drzewnych, potrzebnych do dalszych prac szalunkowych. Na potrzebny sprzęt i materiały drzewne z niecierpliwością czekają członkowie brygad Antoniego Grady oraz Stanisława Chudkiewicza i pozostali pracownicy tego odcinka budowy.

Z frontu walki ze stonką

Walka ze stonką ziemniaczaną przybiera coraz szersze kręgi. Olbrzymia większość pracujących chłopów, doceniając niebezpieczeństwo tego szkodnika, sumiennie przeprowadza lustrację pól ziemniaczanych.

Przykładem zrozumienia swych obowiązków są chłopi z gromady Chociszew, gminy Chociszew, pow. łęczyckiego. Zorganizowali oni zbiorową lustrację pól. Drużyny poszukiwaczy z tej gromady — Ignacego Sobura i Władysława Cybulskiego — wykryły ognisko stonki, które natychmiast zostało zlikwidowane.

Jednakże nie wszyscy chłopi rozumieją niebezpieczeństwo, jakie zagraża ziemniakom ze strony stonki, wyraźnie lekceważąc walkę z nim.

Budowa zbiornika wodnego w Goczałkowicach

Wielkie inwestycje wodne prowadzone w różnych punktach kraju, jak budowa olbrzymiego zbiornika na Górnej Wiśle w Goczałkowicach, budowa portu dla Nowej Huty, budowa progu wodnego na Odrze, osuszanie błot biebrzańskich i inne, stanowią wstępne prace, które umożliwią i ułatwią realizację w następnej pięciolatce wielkiego planu przeobrażenia przyrody w Polsce.

Plan ten — to stworzenie wielkich, dogodnych dróg wodnych, to racjonalna gospodarka wodna na gruntach ornych oraz łąkach i pastwiskach, to wreszcie wykorzystanie sił wód na potrzeby przemysłu.

Jedną z wielkich inwestycji wodnych jest poważnie już zaawansowana budowa zbiornika wodnego w Goczałkowicach. Przemysł i ludność Śląska cierpi na brak dostatecznej ilości wody. Otrzyma ją wkrótce z Goczałkowic, gdzie już w roku 1954 zamknięta potężnym jazem Wisła stworzy wielki zbiornik wodny.

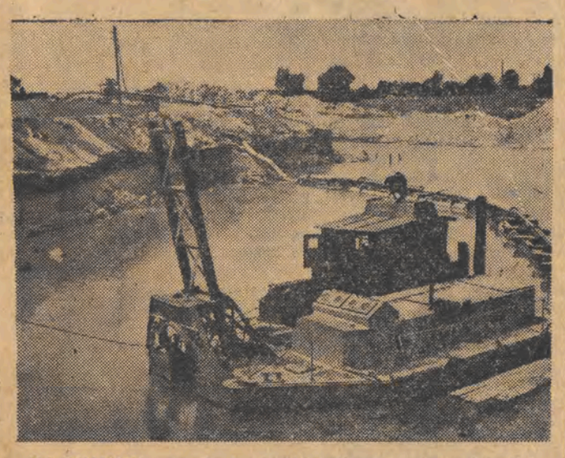

NA ZDJĘCIU: przy budowie zbiornika pracuje „refuler", hydro - mechaniczne urządzenie do przerzucania wielkich ilości ziemi na duże odległości jedynie przy pomocy wody i powietrza. „Refuler" ten zastępuje pracę 4 do 5 pociągów na dobę które musiałyby być użyte do transportu ziemi i daje ponadto do 80 proc. oszczędności na robociźnie przy ładowaniu i wyładowywaniu.
CAF — fot. Kondracki

Wróciłeś z wczasów?
WEŹ UDZIAŁ W KONKURSIE
„GŁOSU ROBOTNICZEGO"
-napisz, jak spędziłeś urlop
Listy kierować należy na adres REDAKCJI Łódź ul Piotrkowska 96

DZIŚ w Parku Ludowym - na Zdrowiu -
WIELKI FESTYN LOTNICZY
Na program Festynu złożą się m. in.:
- pokazy modeli latających
- występy aktorów połączonych Teatrów Muzycznych
z Wandą Bojarską, Zofią Jamry, Heleną Wilczyńską, Januszem Sciwiarskim
— Konferansjerkę prowadzić będzie Janusz Golc —
Początek Festynu o godz. 11.

WYDARZENIA TYGODNIA

Cały świat jest pod wrażeniem wielkiej mowy towarzysza Malenkowa. Wagę, znaczenie słów towarzysza Malenkowa rozumieją wszyscy, zarówno przyjaciele, jak i wrogowie. Nieugięta polityka pokoju, wzrastający stale dobrobyt mas, siła mocarstwa socjalistycznego — oto, co przykuwa uwagę świata.

Zasada możliwości współistnienia i współpracy między państwami o różnych ustrojach i rozstrzyganie wszystkich spraw w drodze rokowań między państwami — podstawowe idee polityki radzieckiej, którymi przepojone było przemówienie przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, towarzysza Malenkowa — oto, co jest hasłem i gwiazdą przewodnią całej pokój miłującej ludzkości.

Wspaniała, głęboko humanistyczna treść socjalizmu przebija ze słów towarzysza Malenkowa, że „naród radziecki może być pewny, że partia komunistyczna i rząd nie będą szczędzić sił i trudu w imię szczęśliwego, dostatniego i radosnego życia wszystkich ludzi radzieckich, w imię realizacji wielkiego celu zbudowania w naszym kraju społeczeństwa komunistycznego".

Sukcesy osiągnięte przez Związek Radziecki w dziele stałego podnoszenia dobrobytu ludzi radzieckich, sukcesy stojące w tak rażącym kontraście z sytuacją w krajach kapitalistycznych, w których bezustannie rośnie bezrobocie, nędza i wyzysk mas — stanowią przysłowiową sól w oku imperialistów.

Z przebogatej problematyki, jaką zawiera przemówienie towarzysza Malenkowa, ludzie, którzy w stosunkach międzynarodowych uznają tylko politykę siły, wydobyli te fragmenty przemówienia, które odnosiły się do potęgi Kraju Rad. Stwierdzenie, że monopol Stanów Zjednoczonych na bombę wodorową jest mitem, uderzyło w niektórych rozhisteryzowanych polityków, generałów i dziennikarzy zza oceanu jak piorun z jasnego nieba. Fakt, że ta część przemówienia towarzysza Malenkowa zajęła czołowe miejsce w komentarzach radia i prasy amerykańskiej, oraz paniczny ton wypowiedzi amatorów szantażu wodorowego wskazują wyraźnie, gdzie ich boli.

Nowy spisek przeciwko rozejmowi w Korei

Gratulując narodom koreańskiemu i chińskiemu zawarcia rozejmu, towarzysz Malenkow podkreślił klęskę agresorów, którzy — jak się wyraził — „poszli po wełnę, a wrócili ostrzyżeni".

Wydarzenia ostatniego tygodnia wskazują, że niefortunni poszukiwacze wełnianego runa nie zrezygnowali bynajmniej z prób wznowienia wojny w Korei. Pakt między Stanami Zjednoczonymi a marionetkowym państwem południowo-koreańskim oraz wspólna deklaracja Dullesa i Li Syn Mana, wydana po zakończeniu rozmów w Seulu, przewidują bowiem trwałą okupację Korei południowej przez wojska amerykańskie, wspólne wycofanie się z konferencji politycznej, jeśli nie przyniesie ona w ciągu 90 dni rozwiązania.

Antypokojowa zmowa seulska wywołała falę oburzenia wśród sojuszników Stanów Zjednoczonych. Szczególne zaniepokojenie panuje w Wielkiej Brytanii. Jak pisze sprawozdawca polityczny Agencji Reutera, Priddle, „w angielskich kołach politycznych wyrażają głęboki niepokój w związku ze wspólnym oświadczeniem Dullesa i Li Syn Mana. Obserwatorzy polityczni oświadczają, że zobowiązania Dullesa wobec Korei południowej jaskrawo kolidują z zapewnieniami otrzymanymi przez Wielką Brytanię od sekretarza stanu USA".

Na tym jednak nie skończyły się prowokacje wrogów pokoju w Korei. W kilka dni później rząd Stanów Zjednoczonych i rządy 15 państw, biorących wraz z nimi udział w agresywnej wojnie przeciwko Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej, wydały oświadczenie, w którym grożą, że „w wypadku wznowienia napadu zbrojnego" rozszerzą działania wojenne poza teren Korei. Jeśli weźmie się pod uwagę skrupulatne przestrzeganie postanowień rozejmowych i tylekroć wypróbowaną wolę pokoju strony koreańsko-chińskiej z jednej strony, a jawne pogróżki Li Syn Mana — z drugiej, to sens deklaracji 16 państw staje się jasny. Jak donosi korespondent Agencji Associated Press, Li Syn Man właściwie ocenił sens ogłoszonej deklaracji, oświadczając, że 16 krajów „niewątpliwie przyznało mu prawo realizowania celu własnymi środkami".

Pełny kurs i wielkie pieniądze Adenauera

Ostatnie wydarzenia w Korei nie są czymś odosobnionym. W Niemczech zachodnich, innej „ziemi wybranej" prowokatorów wojennych, coraz głośniej rozlega się wojenne wycie neohitlerowskich wilkołaków.

Im bliższy jest termin wyborów, tym głośniej rozlega się to wycie. Bo zarówno dla rządzących w Niemczech zachodnich bankierów i przemysłowców, jak i dla amerykańskich okupantów, sprawa wyboru Adenauera jest najważniejszą.

Prasa amerykańska nie ukrywa, jak wielką wagę przywiązuje rząd USA do wyniku wyborów. „Wszystkie organizacje amerykańskie w Niemczech zachodnich otrzymały formalny rozkaz dołożenia wszelkich starań dla zapewnienia zwycięstwa Adenauera w wyborach — pisał niedawno „New York Times". Rząd USA gotów jest zapłacić wysoką cenę za tę jedyną szansę realizacji układu o armii europejskiej".

Co znaczy konkretnie owa wysoka cena, tego „New York Times" nie wyjaśnia. Wyręcza go w tym — oczywiście częściowo — mniej dyskretny tygodnik monachijski „Deutsche Woche". Jak wynika z zestawienia dokonanego przez to pismo, zachodnio-niemieckie banki i przemysł ofiarowały na fundusz wyborczy Adenauera 640 milionów marek; episkopat zachodnio-niemiecki poświęcił na ten sam „zbożny" cel 120 milionów; 160 milionów skombinował Adenauer z pieniędzy państwowych, a amerykańskie władze okupacyjne dołożyły ciepłą raczkę 480 milionów marek.

Lista ofiarodawców jest tak wymowna, że właściwie wystarcza ona za program wyborczy kanclerza z Bonn. Mądre przysłowie mówi: „Powiedz, kim są twoi przyjaciele, a powiem ci, kim jesteś".

Lud Francji mówi: nie!

Podczas gdy Adenauer w pogoni za głosami wyborców objeżdża Trizonię, inny pupil departamentu stanu, premier francuski Laniel, przeżywa równie silne, aczkolwiek innego rodzaju, emocje. Na znak protestu przeciw drakońskim dekretom rządowym, pogarszającym wybitnie sytuację pracowników państwowych, samorządowych i instytucji publicznych, wybuchł na terenie całego kraju ruch strajkowy, który — jak donosi paryski korespondent Agencji Reutera — „rozszerza się jak żywiołowy pożar".

Obecną walkę ludu francuskiego charakteryzuje imponująca jedność akcji mas pracujących, bez względu na przekonania polityczne i przynależność związkową. Ta jedność, o którą walczyła i walczy Francuska Partia Komunistyczna i Generalna Konfederacja Pracy — największa centrala związkowa Francji, skupiająca ponad 75 proc. klasy robotniczej, zorganizowanej w związkach, jedność ludzi pracy, osiągnięta wbrew trwającej od lat rozbijackiej polityce zdradzieckich chrześcijańskich i socjaldemokratycznych przywódców związkowych — jest wyrazem jednolicie wrogiej postawy francuskiego świata pracy wobec całokształtu polityki rządowej.

Dekrety rządu Laniela są bowiem częścią składową polityki rujnujących zbrojeń i brudnej wojny w Wietnamie, kosztem systematycznej obniżki stopy życiowej mas pracujących. Polityce wojny i nędzy lud francuski odpowiedział: nie!

PIOTR ZIELIŃSKI

Dulles przygotowuje nową prowokację w Korei

Specjalny korespondent Agencji Nowych Chin donosi z Kaesongu:

PEKIN, 14. 8.

8 sierpnia Departament Stanu USA oświadczył, że „jest poważnie zaniepokojony" tym, że strona koreańsko-chińska „nie zamierza być może zwrócić wszystkich jeńców wojennych, będących obecnie pod jej władzą". W dalszym ciągu deklaracja Departamentu Stanu głosi: „Domagaliśmy się włączenia do układu rozejmowego artykułu, który by przewidywał, że personel sił zbrojnych ONZ, odmawiający rzekomo repatriacji powinien być jednak przekazany pod opiekę komisji repatriacyjnej... Powinno to dotyczyć również tych wszystkich jeńców wojennych, którzy zostali rzekomo skazani na więzienie. Postanowienie to ma powszechne zastosowanie".

Dnia 10 sierpnia Dulles, przemawiając na konferencji prasowej, przyznał otwarcie, że Amerykanie zatrzymują „bardzo znaczną liczbę" jeńców wojennych strony koreańsko-chińskiej, którzy domagali się repatriacji. Dulles ujawnił przy tym zamiar zastosowania szantażu, oświadczając, że Stany Zjednoczone będą domagały się repatriowania przez stronę koreańsko-chińską wszystkich jeńców wojennych NZ, nie wyłączając tych, którzy skazani zostali na więzienie i że jeśli żądaniu temu nie uczyni się zadość, rząd USA „podejmie w odpowiedzi właściwe kroki" wobec jeńców znajdujących się w rękach amerykańskich. Sekretarz stanu USA dodał: „Mamy w ręku licznych jeńców chińskich i północno-koreańskich skazanych za poważne przestępstwa. Rzecz jasna, że nie zwrócimy ich dopóty, dopóki Stanom Zjednoczonym nie zostaną przekazani jeńcy skazani przez komunistów".

Czy Departament Stanu USA ma jakiekolwiek podstawy do żądania zwrotu skazanych jeńców wojennych?

W całym układzie rozejmowym nie ma ani jednego punktu, który by uzasadniał żądania amerykańskie. Przeciwnie, żądania te są sprzeczne z Konwencją Genewską, która przewiduje w artykule 119: „Jeńcy wojenni, przeciwko którym wszczęto postępowanie karne za popełnienie przestępstw kryminalnych, mogą być zatrzymani do czasu zakończenia przewodu sądowego lub też w odpowiednich wypadkach do czasu odbycia wymierzonej im kary".

Wynika stąd, że wobec jeńców wojennych, przeciwko którym wszczęto postępowanie karne za popełnione przestępstwa kryminalne lub którzy zostali już skazani z tego tytułu, obowiązuje Konwencja Genewska. Żądania Amerykanów są absolutnie nieuzasadnione.

Te nieuzasadnione żądania — pisze Agencja Nowych Chin — są pretekstem, którym chcą się posłużyć Amerykanie, aby zatrzymać przemocą znaczną ilość jeńców koreańskich i chińskich.

Przed podpisaniem rozejmu Amerykanie patrzyli przez palce na to, jak Li Syn Man zatrzymał przemocą przeszło 27 tysięcy jeńców strony koreańsko-chińskiej. Obecnie, gdy rozejm jest już zawarty, Amerykanie chcą sami przemocą zatrzymać znaczną ilość jeńców strony ludowej. Jak wynika z oświadczeń, złożonych przez jeńców koreańskich i chińskich, którzy wrócili już do ojczyzny w dniu 28 lipca, nazajutrz po podpisaniu rozejmu, Amerykanie uprowadzili z obozu jenieckiego na wyspie Czedżudo przeszło 100 jeńców strony ludowej, którzy domagali się repatriacji. Tegoż dnia na wyspie Kożedo Amerykanie użyli granatów z gazami łzawiącymi przeciwko jeńcom koreańskim i chińskim, którzy domagali się repatriacji. 3 sierpnia na wyspie Kożedo Amerykanie przeprowadzili przymusową „selekcję" wśród domagających się repatriacji jeńców strony ludowej i zatrzymali przemocą wielu spośród nich.

W zakończeniu Agencja Nowych Chin podkreśla, że Dulles i amerykańskie dowództwo wojskowe wysuwają oszczercze oskarżenia przeciwko stronie ludowej, ponieważ sami chcą zatrzymać przemocą wielu jeńców koreańskich i chińskich oraz utrudnić zwołanie konferencji politycznej w sprawie Korei.

Pierwsze posiedzenie komisji radziecko-irańskiej

MOSKWA, 14. 8.

Agencja TASS donosi z Teheranu:

Dnia 13 sierpnia w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Iranu odbyło się pierwsze posiedzenie mieszanej komisji radziecko-irańskiej. W rokowaniach biorą udział ze strony irańskiej: minister Spraw Zagranicznych Iranu Hussein Fatemi, wiceminister Nafta i sekretarz ministra Spraw Zagranicznych Iranu Telmur.

Ze strony radzieckiej w rokowaniach biorą udział: ambasador ZSRR w Iranie Ławrentiew, poseł Orłow, pierwszy sekretarz ambasady Woronin i drugi sekretarz — Simonienko.

Przed sesją Zgromadzenia Ogólnego ONZ

NOWY JORK, 14. 8.

Jak donoszą z siedziby ONZ, przedstawiciele amerykańscy w Organizacji Narodów Zjednoczonych zamierzają jeszcze przed rozpoczęciem sesji Zgromadzenia Ogólnego odbyć konsultację „ze wszystkimi dyplomatami, popierającymi politykę zachodnią".

Korespondent dziennika „New York Journal-American" twierdzi, że przewodniczący delegacji amerykańskiej, angielskiej i francuskiej na sesję Zgromadzenia Ogólnego „będą usiłowali nie dopuścić" do omówienia na sesji sprawy Indochin oraz sprawy przyjęcia Chin Ludowych do ONZ.

Strona amerykańska uniemożliwia działanie koreańsko-chińskim przedstawicielom Czerwonego Krzyża

PEKIN, 14. 8.

Dnia 9 sierpnia użyto gazów łzawiących przeciwko przedstawicielom strony koreańsko-chińskiej w mieszanej grupie Czerwonego Krzyża, która znajduje się obecnie w amerykańskich obozach jenieckich na wyspie Kożedo. Grupa ta przybyła w godzinach rannych dnia 6 bm. do rejonu, w którym znajduje się obóz jeniecki nr 1 na wyspie Kożedo. Członkowie grupy umieszczeni zostali w baraku otoczonym dwoma rzędami drutu kolczastego. Baraku pilnowała amerykańska policja wojskowa. Około godziny 6 rano dnia 9 sierpnia w pomieszczeniu, w którym znajdowali się członkowie grupy Czerwonego Krzyża, pojawił się nagle obłok gazu łzawiącego. Przedstawiciele strony koreańsko-chińskiej poważnie ucierpieli od działania gazu.

Użycie gazu łzawiącego przez stronę amerykańską w obozach jenieckich raz jeszcze dowodzi, że przedstawiciele strony koreańsko-chińskiej nie mają możności normalnego spełniania swych zadań w czasie odwiedzania obozów jenieckich w rejonach znajdujących się pod kontrolą strony amerykańskiej.

Jeśli chodzi o stronę koreańsko-chińską, to w pełni umożliwia ona przedstawicielom towarzystw Czerwonego Krzyża drugiej strony wykonywanie ich funkcji w czasie zwiedzania obozów jenieckich oraz zapewnia im całkowite bezpieczeństwo.

Trzęsienie ziemi na wyspach greckich

Jak donoszą z Aten, trzęsienie ziemi na wyspach greckich na Morzu Jońskim trwa w dalszym ciągu. Na najbardziej dotkniętych klęską żywiołową wyspach Kefalonia i Itaka szaleją pożary. Bardzo poważnie ucierpiała także wyspa Zante. Główne miasto tej wyspy Zakynthos jest prawie całkowicie zburzone. Liczba zabitych i rannych zwiększa się z godziny na godzinę.

Przynieśli im wolność

„Obywatele Korei! Pamiętajcie, że szczęście w waszych spoczywa rękach. Odzyskaliście wolność. Wszystko zależy obecnie od was samych. Armia Radziecka stworzyła wszelkie po temu warunki, by naród koreański mógł przystąpić do wolnej, twórczej pracy.

Wy sami winniście się stać kowalami swego szczęścia".

Takimi słowami braterstwa i przyjaźni przemawiał manifest dowództwa zwycięskiej Armii Radzieckiej, która w sierpniu 1945 r. rozgromiła militarystyczną machinę Japonii, wyzwalając naród koreański z prawie 40 lat trwającej niewoli.

Lud Korei pod wodzą swej partii przystąpił do budowy podstaw demokratycznego, wolnego państwa. Wielotysięczne demonstracje i wiece w całym kraju były wyrazem miłości i wdzięczności koreańskiego ludu do wielkiego Związku Radzieckiego.

6 września 1945 r. w Seulu zebrał się I zjazd przedstawicieli ludowych, który nakreślił program pokojowego, twórczego budownictwa i podniesienia stopy życiowej mas pracujących.

Tak było w Korei Północnej. A tymczasem na południe od 38 równoleżnika, pod osłoną świeżo przybyłych amerykańskich wojsk okupacyjnych, zaczęły się skupiać wszystkie reakcyjne elementy: byli kolaboranci, obszarnicy, przedstawiciele wielkiej burżuazji. Oni to stali się oparciem dla imperialistów amerykańskich. Na czele tego antyludowego obozu stanął pospiesznie importowany z USA — gdzie przebywał od 30 lat — agent imperialistów, zdrajca narodu koreańskiego, Li Syn Man.

Sprawa zjednoczenia Korei była przedmiotem wielu międzynarodowych obrad. Konferencja moskiewska ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw w grudniu 1945 r. rozpatrywała sprawę zjednoczenia Korei. Przedstawiciele USA oficjalnie zgodzili się na radzieckie propozycje, przewidujące udzielenie pomocy narodowi koreańskiemu w celu umożliwienia mu szybkiego utworzenia tymczasowego, demokratycznego rządu koreańskiego, przeprowadzenia wyborów i zjednoczenia kraju. Utworzono wspólną komisję radziecko-amerykańską, która miała rozstrzygać wszystkie sprawy, jakie się w związku z tym wyłonią.

Narodowi koreańskiemu nie udało się zrealizowanie jego dążeń. Amerykańscy okupanci, pragnąc utrzymać w Korei południowej bazę przyszłej agresji, nie dopuszczali do wyborów w całej Korei, jako do wstępu do zjednoczenia kraju. Mimo to jednak wybory się odbyły. W wyborach do Najwyższego Zgromadzenia Ludowego w dniu 25 sierpnia 1948 roku wzięło udział 89,7 proc. wyborców Korei północnej oraz 77,5 proc. wyborców Korei południowej. Oczywiście wyborcy z Korei południowej głosowali tajnie, gdyż amerykańsko-lisynmanowscy okupanci uniemożliwili jawne przeprowadzenie wyborów. Wierny swym międzynarodowym zobowiązaniom, wierny polityce poszanowania suwerenności narodowej innych krajów Związek Radziecki wycofał swe wojska w grudniu 1948 r.

W wyniku demokratycznych wyborów ukonstytuowało się Najwyższe Zgromadzenie Ludowe. Zgromadzenie na swym pierwszym posiedzeniu proklamowało Ludowo-Demokratyczną Republikę Koreańską i uchwaliło Konstytucję.

Nacjonalizacja przemysłu i reforma rolna stały się podstawą rozkwitu życia gospodarczego kraju.

25 czerwca 1950 r. wojska południowo-koreańskie i okupacyjna armia amerykańska zdradziecko napadły na Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną... Przeszło 3 lata bohaterski naród koreański, wspierany przez chińskich ochotników, prowadził zacięty bój przeciwko najpotężniejszemu współczesnemu imperializmowi, zatrzymując najeźdźców amerykańskich w tym samym miejscu, z którego rozpoczęli agresję.

I kiedy dziś koreański lud może obchodzić 8 z kolei święto swego wyzwolenia, jest to triumf potężnych sił pokoju, które pod przewodem Związku Radzieckiego zmusiły agresorów do zaprzestania działań wojennych i podpisania rozejmu.

W Korei ucichły działa, ale nie zamilkły podżegające głosy agresorów. Dulles i Li Syn Man licytują się w pomysłach, aby zerwać rozejm, aby sparaliżować prace przyszłej konferencji politycznej, która ma doprowadzić do pokojowego rozwiązania problemu koreańskiego.

Ale na przekór ich knowaniom, ufna w siłę idei pokoju i w pomoc miłujących pokój państw, bohaterska Korea kontynuuje rozpoczęte pod bombami dzieło odbudowy zniszczonego kraju. Z pomocą spieszą jej bratnie kraje — wielki Związek Radziecki, który na V Sesji Rady Najwyższej ZSRR postanowił wyasygnować miliard rubli na pomoc w odbudowie Korei, Polska i inne kraje demokratyczne. I chociaż lisynmany i dullesy uczynią wszystko, co leży w ich mocy, by zniszczyć ziarnko pokoju, które zakiełkowało na 38 równoleżniku, narody świata mają pewność, że naród koreański zdobędzie pokój, że zdobędzie prawo do decydowania samemu o swej przyszłości.

D. W.

Szczęście jest w naszych rękach

(Telefonem z Bukaresztu od naszego specjalnego wysłannika)

Setki listów, jakie napłynęły do Komitetu Festiwalowego ze wszystkich stron świata od przyjaciół młodzieży, powtarzały w różnych językach, w różnych słowach: „Jesteście młodzi, życie należy do was i wam należy się jego radość i piękno, śmiech i zabawa, sport i wypoczynek, uśmiech i szczęście". Tej prawdy uczyli się ci, których kapitalistyczna propaganda usiłuje przekonać o rzekomej nieuchronności nędzy, głodu i chorób. Uczyli się od wolnej młodzieży krajów, gdzie władzę sprawuje lud pracujący — uczyli się w spotkaniach, w rozmowach, przy tańcu i zabawie.

* * *

Ileż jest na świecie milionów młodych ludzi, którym odebrano prawo do radości życia? Nie może jej odczuwać człowiek głodny. A w pięknej słonecznej Italii — jak nas informuje jeden z delegatów — 670 tysięcy chłopców i dziewcząt nie zarabia na swoje utrzymanie — są bezrobotni. Nie może odczuwać radości życia człowiek, który pracuje ponad swoje własne siły, a w Iranie — jak mówi o tym inny delegat — dzień pracy w wielu fabrykach trwa 14 godzin. Nie może odczuwać radości życia człowiek siłą zmuszony do pracy dla wyzyskiwaczy, terroryzowany, trzymany w żelaznych obręczach przemocy, a w krajach kolonialnych liczba policji przewyższa kilkakrotnie liczbę pracowników służby zdrowia. Nie może odczuwać radości życia człowiek chory, który nie ma możności troszczyć się o swoje zdrowie — a w Tunisie jest zaledwie 6 szpitali.

Gdzie leżą przyczyny takiego stanu rzeczy? — pytają młodzi obywatele tych krajów, słuchając opowiadań delegatów krajów obozu demokratycznego — jak temu zaradzić? Jakże wiele pomoże młodzieży krajów kapitalistycznych w jej walce przeciwko propagandzie wojny, przeciwko kłamstwom o nieuchronności wszystkich klęsk, niszczących ich młodość, opowiadanie o życiu naszej młodzieży, o kraju, gdzie państwo gwarantuje konstytucją prawo młodzieży do pracy i oświaty, do radości i wypoczynku. Jakże wiele da im opowiadanie np. młodego Chińczyka, którego spotkałam wczoraj w parku. Jeszcze przed kilku laty był nędzarzem, pracującym u chińskiego feudała za miseczkę ryżu dziennie. Gdy przyszła armia wyzwoleńcza, otrzymał ziemię. Teraz już nie cierpi głodu ani on, ani jego młoda żona. W ich wsi, w urządzonym tam klubie, można wieczorem spotkać się i potańczyć, zaśpiewać i obejrzeć występy artystyczne. Młody Chińczyk poznał radość życia.

Gheorgiu Mutu jest mieszkańcem zagubionego w górach miasteczka Piatra Neamt, jest synem ubogiego drwala. Przez wiele, wiele lat nikt z jego okolic nie wyszedł poza szkółkę wiejską, a cóż dopiero mówić o studiach na wyższych uczelniach. Nikt z młodych nie mógł marzyć o bukareszteńskim uniwersytecie. Dziś Gheorgiu wie na pewno, że może wybrać sobie drogę, jaka odpowiada jego zdolnościom i dążeniom, że już nigdy nikomu z młodych Rumunów nie przeszkodzi w urzeczywistnieniu jego prawa do życia — państwo stojące na usługach burżuazji i nędzą rodziców. Mówi z dumą: „W przyszłym roku przenoszę się do Bukaresztu, by zacząć studia w szkole agronomicznej". Opowiadania jego słuchają młodzi Francuzi, Włosi, Anglicy... i w pamięci ich odżywają obrazy zagubionych gdzieś w Pirenejach czy Apeninach wiosek i miasteczek, w których stale gości nędza i głód, w których nikt z młodych nie może marzyć o studiach na wyższych uczelniach. Serca uczestników Festiwalu jeszcze silniej biją nienawiścią do tych, którzy zabierają im młodość, chcą zapędzić w szeregi agresywnych armii. I gorętszą pałają przyjaźnią do tych, z którymi handlarze broni chcieliby ich poważnić.

Wczoraj, w dniu solidarności z młodzieżą krajów kolonialnych, widziałam przy ognisku w parku im. Stalina Anglików i Hindusów, Belgów i Murzynów, Holendrów i Indonezyjczyków, objętych przyjacielskim uściskiem. Ich serdeczny uśmiech, braterskie pozdrowienia wyrażały pragnienie tego, by nie było krajów uciemiężonych i uciskanych, by każdy naród rozwijał się swobodnie, by młodzież każdego narodu oddychała pełną piersią. Widziałam na ulicach Bukaresztu młodych Amerykanów. To przedstawiciele amerykańskich chłopców i dziewcząt, którzy w przedfestiwalowym okresie urządzali masowe zebrania i wiece pod hasłem: „Żądamy pokojowej i przyjacielskiej współpracy Stanów Zjednoczonych z innymi krajami na równych prawach, bez ekonomicznego i politycznego szantażu". Widziałam młodych Francuzów, Włochów, Skandynawów, którzy czynem, pieśnią i walką domagają się od swoich rządów pokojowej polityki, ograniczenia wydatków na zbrojenia, zwiększenia sum na opiekę nad młodzieżą, na oświatę i kulturę. Za kilka dni wyjadą z Bukaresztu, ale wspomnienie Festiwalu łączyć się będzie zawsze u nich ze świadomością tego, jak piękne może być życie i że o to życie należy walczyć.

* * *

Jakże silna broń w walce o swoje prawa, jakże wspaniały argument w walce o radość życia młodzieży znaleźli uczestnicy Festiwalu w słonecznym Bukareszcie. Powiedzieli mi o tym studenci francuscy, którzy chcieli wszechstronnie poznać życie polskiej młodzieży. Gdy zamilkły nareszcie rzucane przez kilka godzin pytania o naukę, wypoczynek, organizację szkolnictwa, pomoc państwa dla młodzieży, gdy z polskim kolegą zabieraliśmy się już do wyjścia, powiedzieli nam na pożegnanie Leon i Andre: „Wyobraźcie sobie, jak wiele pomogą nam wiadomości o waszym życiu w naszej walce we Francji".

Na pewno wiele pomoże młodym Amerykanom, Anglikom, Francuzom, Włochom w ich walce przeciwko polityce zbrojeń opowiadanie o bohaterskiej młodzieży Kraju Rad, o wolnej młodzieży krajów demokracji ludowej.

Pomoże im zrozumieć, że szczęście jest w ich rękach, a droga prowadzi przez walkę.

S. GRABOWSKA

Drogosz i Piórkowski zdobyli złote medale

BUKARESZT, 14. 8.

W piątek zakończono festiwalowy turniej bokserski rozgrywany w ramach sportowych igrzysk przyjaźni i braterstwa. W walkach finałowych z Polakiem sukces odnieśli mistrz Europy — Drogosz i Piórkowski, zdobywając złote medale. Niedźwiedzki i Grzelak przegrali swoje walki, zdobywając srebrne medale.

W punktacji zespołowej turnieju bokserskiego pierwsze miejsce zdobył ZSRR, którego reprezentanci zdobyli 4 złote medale, dwa srebrne i dwa brązowe. Drugie miejsce zajęła Rumunia (2 złote, 2 srebrne i 3 brązowe medale), trzecie — Polska, która zdobyła również 2 złote, 2 srebrne i 3 brązowe medale.

W finale wagi lekkopółśredniej Drogosz spotkał się z Rumunem Ambrusem. Po bardzo ładnej walce, w której lepszy technicznie Polak, miał wyraźną przewagę, zwycięstwo odniósł Drogosz. W wadze średniej Piórkowski stoczył również dobrą walkę z Węgrem Plahy. Polak był szybszy, wyprzedzał ciosami przeciwnika, a w trzeciej rundzie przejął całkowicie inicjatywę, wygrywając wysoko.

W wadze piórkowej Niedźwiedzki przegrał po wyrównanej walce z Sokołowem (ZSRR) stosunkiem głosów 1:2. Walka miała przebieg wyrównany. W wadze półciężkiej Grzelak stoczył bardzo ładną walkę z mistrzem Europy Nitschke (NRD), demonstrując bogaty repertuar ciosów i skuteczne uniki. Sędziowie przyznali zwycięstwo pięściarzowi NRD.

W wadze ciężkiej sensacją wieczoru była porażka Soczikasa (ZSRR) z Rumunem Ciobotaru przez k. o. w I rundzie.

W pozostałych walkach finałowych wyniki były następujące: w muszej Zlataru (Rumunia) pokonał Briena (NRD), w koguciej Stiepanow (ZSRR) wygrał wysoko z Bostighem (Rumunia), w lekkiej Jengibarian (ZSRR) wypunktował Kellnera (Węgry), w półśredniej Drobaiselli (ZSRR) wygrał z Dori (Węgry), w lekkośredniej Papp (Węgry) wypunktował Tołstikowa (ZSRR).

Ostateczna kolejność w poszczególnych wagach:

musza — 1) Zlataru (Rumunia), 2) Brien (NRD), 3) Brychlik (Polska),

kogucia — 1) Stiepanow (ZSRR), 2) Bostigh (Rumunia), 3) Petrina (CSR), 4) Kasperczak (Polska),

piórkowa — 1) Sokołow (ZSRR), 2) Niedźwiedzki (Polska), 3) Margerit (Rumunia),

lekka — 1) Jengibarian (ZSRR), 2) Kellner (Węgry), 3) Fiat (Rumunia), 5) Kudłacik (Polska),

lekkopółśrednia — 1) Drogosz (Polska), 2) Ambrus (Rumunia), 3) Roszkow (ZSRR),

półśrednia — 1) Dorbaiselli (ZSRR), 2) Dori (Węgry), 3) Krawczyk (Polska),

lekkośrednia — 1) Papp (Węgry), 2) Tołstikow (ZSRR), 3) Pietrzykowski (Polska),

średnia — 1) Piórkowski (Polska), 2) Plahy (Węgry), 3) Tita (Rumunia),

półciężka — 1) Nitschke (NRD), 2) Grzelak (Polska), 3) Czernonok (ZSRR),

ciężka — 1) Ciobotaru (Rumunia), 2) Soczikas (ZSRR), 3) Stubnick (NRD).

* * *

W piątek rozegrano indywidualny wyścig kolarski na dystansie 188 km. Wyścig zakończył się zwycięstwem Francuza Thorena przed Kingiem (Anglia), Krestewem (Bułgaria), Wilczewskim (Polska) i Niemytowem (ZSRR). Piątka ta ukończyła wyścig w jednakowym czasie 4:31:23 godz., wyprzedzając o ponad 2 minuty drugą grupę, z Belgiem Pape, Francuzami Joasin i Fanell oraz z Schurem na czele. W parę sekund za nimi minęła metę duża grupa kolarzy, wśród których byli dwaj Polacy Chwiendacz i Łasak. Królak, który do 70 km jechał w czołówce, wycofał się z powodu niedyspozycji.

W meczu piłkarskim o trzecie miejsce NRD pokonała Bengal Club (Indie) 5:2 (2:1).

Tu tańczy i śpiewa całe miasto

Park tysiąca lamp — najmłodszy park łódzki — tętni śpiewem i muzyką. Wysoko, na estradzie — tańczą chłopcy i dziewczęta — w dole, pod młodymi drzewami wiruje rozbawiony tłum. Właśnie przed chwilą z głośników padły radosne słowa: nasi kolarze zdobyli złoty medal w Bukareszcie! Niech żyje Królak, niech żyje Wilczewski! I jak tu nie cieszyć się, nie radować, nie tańczyć!

A oto spiker radiowy zapowiada reportaż ze spotkania młodzieży polskiej z młodzieżą radziecką. Na falach eteru płyną pozdrowienia. W parku Staromiejskim wybuchają okrzyki radości.

Na wysokim tarasie — dwanaście namiotów, prawdziwych namiotów — cel marzeń chłopaków - dziesięciolatków, cel marzeń dziewczynek — pilnych uczennic. To tutaj właśnie najlepsi z najlepszych, „uczniowie samych piątek", uczniowie — przodownicy pracy społecznej spędzają wakacje w mieście. To dla nich wzniesiono owo wesołe, rozradowane Harcerskie Miasteczko Festiwalowe.

8,40 — trąbka gra — na śniadanie czas!

7,30 rano—budzi się młoda brać harcerska. Zaczyna się nowy, piękny dzień. Słońce złoci flagę na maszcie, złoci nowe, wspaniałe domy na Starówce. Olbrzymia czerwona gwiazda, zawieszona na samym szczycie Zakładów im. Marchlewskiego — pali się na bezchmurnym niebie.

Płyną słowa komendy. Ogniwa kończą raporty. A teraz — odmarsz na śniadanie, do stołówki w gmachu Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Po śniadaniu — odjazd za miasto, do parków podłódzkich, na Manię, do Julianowa, gdzie czeka na chłopców i dziewczęta rozkoszny cień lasów, złote plaże, kajaki. Co kilka dni — dłuższe wycieczki krajoznawcze. Ot, w ubiegły czwartek byli w Toruniu, w grodzie Kopernika. Za kilka dni pojadą do Spały, by spędzić dwie doby na radosnym biwaku. A potem znów wyjazd do Nowej Huty. I jeszcze inne wyjazdy — niespodzianki.

O 3 — obiad. Irka Cywińska, Zosia Michland kiwają głowami — nie, nie można zjeść naraz tego wszystkiego. Nawet największe żarłoki — Janek, Tadek i Stefek nie mogą dać rady pełnym talerzom.

Po śniadaniu — prasówka. Chłopcy i dziewczęta czytają na głos gazety.

O 5 po południu otwierają się bramy Miasteczka. Przybywają tutaj rodziny, przybywają znajomi, przybywa cała, i młoda, i starsza Łódź, by przyjrzeć się życiu harcerzy. Chłopcy i dziewczęta z dumą prowadzą gości do namiotów, gdzie urządzono wspaniałe wystawy prac harcerskich. A jest tutaj co oglądać, na co patrzeć.

Oto wspaniały model Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina — wykonany przez Barbarę Matczak z I TPD. Oto „elektrownia powietrzna", za pomocą wiatru zapalająca maleńkie światełka. Oto silniki elektryczne, podwozia lokomotyw, traktory i ciężarowe auta. Oto duża makieta PGR — z wszystkimi gmachami, urządzeniami. To prace kółka elektrotechnicznego VIII TPD, prace harcerzy ze Szkoły Podstawowej Nr. 99, ze Szkoły Nr. 108.

Tak przyjemnie gra się w siatkówkę.

Fot. — M. Sz

Do późnego wieczora rojno i gwarno jest w Harcerskim Miasteczku Festiwalowym, rojno i gwarno jest w całym parku Staromiejskim. Z olbrzymich głośników płyną komunikaty, pozdrowienia, reportaże z Bukaresztu, z miasta, w którym zebrali się przedstawiciele młodzieży całego świata. Nadawane są również pozdrowienia od dzieci przebywających na koloniach letnich w Sarbinowie, Wiśniowej Górze, Spale, Grotnikach, Kolumnie. Rodzice, których dzieci przebywają obecnie w miasteczku pionierów pod Berlinem — otrzymują tutaj codziennie wieści od swoich synów i córek.

Renia Grzegorczyk stanęła przed mikrofonem:

— Nadaliśmy reportaż ze spotkania młodzieży polskiej z młodzieżą bohaterskiej Korei — mówi rozradowanym głosem.

— Niech żyje pokój! — odpowiadają tłumy.

— Jesteśmy razem z Wami, bracia z całego świata — mówi Renia — razem z Wami bawimy się tutaj, w parku Staromiejskim w Łodzi, razem z Wami tańczymy i śpiewamy.

H. R.

Człowiek powinien żyć dłużej

Podajemy w skrócie artykuł prof. Lepieszyńskiej, który ukazał się w gazecie „Moskiewskij Komsomolec".

Prof. O. Lepieszyńska

członek Akademii Nauk Medycznych ZSRR

W Azerbejdżanie, w kołchozie „Komsomoł", pracuje jako ogniwowy Machmud Ejwazow, delegat do gowrińskiej rady wiejskiej. M. Ejwazow ma obecnie 143 lata, jego żona — 127 lat, córka — 107 lat; jego potomstwo liczy 118 dzieci, wnuków, prawnuków i praprawnuków.

W Kraju Stawropolskim, w kołchozie im. Andrejewa (rejon Aleksandrowski) zmarł w r. 1953 przeżywszy 148 lat Wasyl Tiszkin. Jeszcze w r. 1949 wyrobił on jako bednarz 256 dniówek obrachunkowych.

Najstarszym człowiekiem na świecie była prawdopodobnie zmarła niedawno w wieku 180 lat Osetynka Tapse Abziwe.

Podobnych fenomenów długowieczności jest więcej.

Można przytoczyć setki i tysiące przykładów ludzi, którzy w starości zachowują nie tylko potężne zdrowie fizyczne, lecz także twórcze siły umysłu.

Według spisu ludności w 1926 r. w ZSRR zarejestrowano przeszło 29.000 osób w wieku lat 100 i więcej.

Obecnie liczba ta znacznie wzrosła. Związek Radziecki posiada najwięcej na świecie ludzi długowiecznych.

* * *

Dlaczego jednak większość ludzi nie tylko nie osiąga 100 lat, lecz nawet znacznie niższego wieku?

Dla zrozumienia przyczyn przedwczesnej starości i śmierci, konieczne jest staranne zbadanie tych zjawisk, głębokie ich przemyślenie na podstawie wszystkich najnowszych osiągnięć biologii i medycyny.

Dążąc do zbadania natury starości i śmierci uczeni popełniali często poważny błąd: rozpatrywali te lub inne zmiany starcze, w oderwaniu od całego organizmu.

Tak np. w związku z osiągnięciami biologii w dziedzinie badania gruczołów dokrewnych wielu uczonych usiłowało objaśnić starzenie się jako rezultat osłabienia lub rozstroju działalności gruczołów dokrewnych. Proponowali oni, w szczególności, aby w celach „odmłodzenia" wprowadzać do organizmu człowieka zgrzybiałego wyciąg z gruczołów płciowych zwierząt.

Obecnie z całą pewnością zostało ustalone, że wszystkie te operacje „odmładzające" dają efekt jednostronny i krótkotrwały, za który organizm drogo musi zapłacić. Zazwyczaj po krótkotrwałym ożywieniu działalności organizmu następuje szybkie i ostateczne jego wyczerpanie i zgrzybiałość.

Starość — to proces obejmujący cały organizm, dlatego też zmiany w jednym układzie organów nie mogą być jedyną przyczyną starzenia się.

Jednolitą i całkowitą teorię starości, odznaczającą się zarówno szerokością zasięgu badanych zjawisk, jak i harmonijną, konsekwentną koncepcją naukową, stworzyli Miecznikow i Pawłow.

Według Miecznikowa, należy odróżniać starość fizjologiczną, następującą w wyniku naturalnego rozwoju, i starość przedwczesną, wywołaną oddziaływaniem na organizm różnych chorób zakaźnych, urazów itd. Zadaniem nauki jest walka z przedwczesną starością i śmiercią.

Organizm człowieka, spełniając swe funkcje życiowe, podlega chronicznemu samozatruciu, zakłócającemu działalność tkanek, co właśnie prowadzi do przedwczesnej starości.

Samozatrucie wywołane jest w zasadzie nagromadzeniem w organizmie trujących produktów przemiany materii. Szczególne znaczenie w procesie starzenia się przypisywał Miecznikow samozatruciu organizmu trującymi substancjami z jelita grubego.

Wychodząc z tego założenia, Miecznikow proponował przyjmowanie z pokarmem produktów fermentacji — kwaśnego mleka, kefiru itp. Zawierają one kwas mlekowy, który działa zabójczo na bakterie gnilne kiszek i przez to w pewnym stopniu zapobiega zatruciu organizmu.

Mimo pewnych braków tej teorii zasługą Miecznikowa jest odkrycie możliwości stosowania antybiotyków. (Antybiotyki są to substancje chemiczne, wytwarzane przez mikroorganizmy i obdarzone zdolnością hamowania rozmnażania się, a nawet zdolnością zabijania bakterii i innych mikrobów).

W myśl nauki I. P. Pawłowa, organizm jest zdrowy, jeżeli układ nerwowy działa normalnie, zapewniając, dzięki swemu regulującemu wpływowi, prawidłowe funkcjonowanie organizmu.

Aby zapobiec przedwczesnemu starzeniu się, należy ze wszech miar ochraniać i oszczędzać swój układ nerwowy od nadmiernego podniecenia i przemęczenia. Trzeba umieć prawidłowo zorganizować zarówno pracę, jak wypoczynek. Zdolny do pracy, normalny układ nerwowy człowieka — to gwarancja jego zdrowia.

Laboratorium, którym kieruję, przez długi czas opracowało zagadnienia długowieczności. Pozwoliło nam to na wyciągnięcie pewnych wniosków. Badając proces starzenia się, powinniśmy uwzględniać wszystkie czynniki, wywołujące przedwczesną starość, a mianowicie: wpływ osłabienia funkcji układu nerwowego, samozatrucie organizmu, nieracjonalne odżywianie, palenie tytoniu, alkoholizm, choroby zakaźne i in. Ale istota starzenia się niezależnie od tego, czym jest ono wywołane, polega naszym zdaniem, na zagęszczaniu substancji białkowych, na ich starzeniu się oraz na tym, że te zmiany w substancjach białkowych hamują przemianę materii, wywołują zakłócenia w działalności wszystkich organów i tkanek, a przede wszystkim — w działalności układu nerwowego.

W toku moich badań nad wyjaśnieniem właściwości rozwojowych błony komórek zwierzęcych i ich roli w przemianie materii, natknęłam się na szereg zjawisk, które, jak mi się wydaje, odsłaniają najbliższą przyczynę starzenia się substancji białkowych organizmu. Zrozumienie zaś przyczyn starzenia się substancji białkowych otwiera szerokie perspektywy przedłużenia życia. Udało nam się znaleźć pewne środki, które sprzyjają wzmożeniu przemiany materii w wypadkach, gdy na skutek starości jest ona powolniejsza.

Na podstawie licznych doświadczeń udało się dowieść, że wzmożony stopień dyspersji, tj. rozbicia cząstek białka, wzmożoną przemianę materii można osiągnąć przez oddziaływanie na organizm przy pomocy roztworu sody.

Kąpiele sodowe wydatnie polepszają samopoczucie człowieka, zwiększają przemianę materii w organizmie.

Oczywiście, proponowane przeze mnie kąpiele sodowe nie mogą być uważane za jakiś uniwersalny środek, stanowią tylko element w całym zespole środków, które wprowadzane są u nas dla ochrony zdrowia narodu.

* * *

W Kraju Rad stworzone zostały wszelkie warunki usunięcia przyczyn przedwczesnej starości. Troska o człowieka zaczyna się u nas jeszcze przed jego narodzinami. Instytucje ochrony matki i dziecka, żłobki i ogródki dziecięce, obozy pionierskie i sanatoria dla dzieci przyczyniają się do polepszenia stanu zdrowia naszych dzieci.

Uczeni radzieccy mają nieograniczone możliwości badań nie boją się eksperymentować i wiedzą, że w swych poszukiwaniach zawsze mogą liczyć na pomoc państwa.

Piaszczyste wzgórza. Ołowiane chmury zasnuwają całe niebo. Mży gęsty deszcz.

— Psia pogoda — półgłosem mówi ktoś w ostatniej czwórce. Wszyscy podzielają to zdanie. Nie zanosi się wcale na wypogodzenie.

Pododdział łączności przystąpił do budowy linii telefonicznej. Strzelec Latocha otrzymał zadanie przeniesienia kilku słupów na przeciwległy brzeg bagnistej strugi.

Słupy nie były ciężkie, ale ślizgały się w rękach. Płynące leniwie rzeczka miała około czterech metrów szerokości. W jednym miejscu była nawet węższa, grunt był tu bardziej twardy. Latocha dostrzegł to wprawdzie, ale przenosił słupy po najkrótszej linii.

Dowódca drużyny kapral Piechalak kolejno sprawdzał jak żołnierze wykonują powierzone im zadania. Wszyscy pracowali sprawnie. Jeden Latocha wyraźnie „nawalał"

— Czy nie lepiej byłoby przerzucać słupy w najwęższym miejscu? — zastanowił się Piechalak i z tym pytaniem zwrócił się w chwilę później do Latochy.

Latocha spróbował. „Wyładował" na środku strugi. Jeszcze jeden skok — i znów wpadł w wodę. Zniechęcił się i brnął po staremu w szerokim, bagnistym miejscu.

— Słuchajcie, to nie tak — powiedział Piechalak — popatrzcie, tu można przeskoczyć ze słupem. Po czym zademonstrował Latosze, jak należy pokonać przeszkodę.

Mało to jednak pomogło. Latocha nie mógł sobie nawet wyobrazić, że on może tak samo przeskoczyć, jak jego dowódca.

— E, on jest ode mnie wyższy — tłumaczył sobie w duchu przyczynę niepowodzenia.

Inaczej jednak ocenił to dowódca drużyny. Jasne dla niego było, że Latocha, który niedawno rozpoczął służbę w wojsku — to chłopak zdrów, nie brak mu siły, ale brak mu zręczności.

— Dzisiaj zadanie wykonaliśmy — rozumował kpr. Piechalak — ale jeżeli Latocha nie zdobędzie większej wprawy, to następnym razem możemy się opóźnić w budowie linii. A to nam się jeszcze nigdy nie zdarzyło.

Dlatego zabrał się sumiennie do wyrobienia zręczności u strzelca Latochy. I nie tylko zresztą u niego. Wykorzystał do tego codzienną gimnastykę poranną, pokonywanie toru przeszkód i programowe zajęcia z gimnastyki przyrządowej. Postępy u jego podwładnych, a zwłaszcza u Latochy, następowały szybko.

* * *

Tadeusz Latocha przyszedł do wojska z kopalni „Eminencja" w Stalinogrodzie. Rozpoczął tam pracę w 1949 r. i wykonywał systematycznie ponad 280 procent normy. Był rębaczem, pracował w przodku, towarzysze pracy podziwiali jego siłę i pracowitość. Niejedną tonę węgla ponad plan dał Latocha. Gospodarujący na 2 ha ziemi otrzymanej z reformy rolnej w województwie kieleckim, ojciec Latochy dumny był ze swego syna, o którym gazety pisały, że niewiele w tyle pozostaje za Apryjasem. Szczyciła się Latochą organizacja ZMP owska. Zdjęcie jego widniało na honorowej tablicy.

* * *

Pełniąc służbę w wojsku, strzelec Latocha w teoretycznym opanowaniu sprzętu łączności nie miał dużych trudności. Nawet nieraz wyjaśniał kolegom, że aparat taki a taki obsługuje się właśnie w ten i w ten sposób — i pokazywał jak się to robi.

Ale podczas ćwiczeń w terenie już nie należał do najlepszych. Co tu dużo mówić — niezręcznie mu dużo rzeczy wychodziło.

Od czego jest jednak ambicja przodownika pracy. — Byłem jednym z najlepszych w kopalni, muszę być jednym z najlepszych w kompanii! — postanowił Latocha. W urzeczywistnieniu tego zamiaru pomógł mu dowódca drużyny i kolektyw.

Nie było też dla nikogo niespodzianką, że Latocha zdał najlepiej normy na SPO. Wiadomo, ćwiczył w poszczególnych konkurencjach nie raz i nie dziesięć. Rzucał najdalej granatem, nauczył się w mgnieniu oka wchodzić na 22-metrowe słupy. Jednym słowem, do posiadanej siły, dzięki uprawianiu gimnastyki, dołączyła się zręczność, wytrwałość, odwaga.

Ale nie tylko fizycznie hartował się w kompanii łączności strzelec Latocha. Głęboko pokochał służbę w wojsku. Dlatego zgłosił się ochotniczo do Szkoły Oficerskiej.

Żadnej możliwości pogłębienia swej wiedzy politycznej i wojskowej nie zmarnował awansowany do stopnia kaprala syn chłopa z Kielecczyzny. Na zajęciach w polu czy sali wykładowej, z bieżących zagadnień politycznych czy z wyszkolenia bojowego, otrzymywał oceny bardzo dobre. Przyjęto go też w poczet kandydatów, a później członków PZPR. Został dowódcą drużyny.

W Szkole Oficerskiej znaleźli się najlepsi synowie ludu pracującego. Byli tacy, którzy przyszli z wojska i tacy jak na przykład podchorąży Futyma czy pchor. Kowalczyk, którzy przyszli z „cywila". Tak jak kiedyś Latosze, tak i im w początkowym okresie trudno było pokonać niektóre przeszkody w terenie.

Ale od czego doświadczenie. Kpr. pchor. Latocha w dniu wolnym od zajęć zaprowadził do sali bogato wyposażonej w przyrządy gimnastyczne pchor. Futymę.

— Dziś nauczę was skakać przez „konia". To prosta czynność, ale bardzo potrzebna. Latocha pokazywał, Futyma skakał i w ten sposób systematycznie, przez wiele dni uczył swego podwładnego, wyrabiał w nim mistrzowskie opanowanie gimnastyki. Nic dziwnego, że później na okresowych egzaminach pchor. Futyma otrzymał z gimnastyki przyrządowej wysoką ocenę i nie sprawia mu teraz trudności pokonywanie przeszkód w terenie.

* * *

Przykład ten nie jest odosobniony. To typowa droga do mistrzowskich osiągnięć w opanowaniu umiejętności niemal każdego z żołnierzy ludowego Wojska Polskiego. Dowódcy, wychowawcy i żołnierze nie szczędzą sił, by potwierdzać czynem słowa wiceprezesa Rady Ministrów, ministra Obrony Narodowej, Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego, który stwierdza:

„Wojsko Polskie wychowuje wszechstronnie rozwiniętych, zdrowych, zahartowanych, silnych i śmiałych obrońców Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej."

A. JUNGHEIT

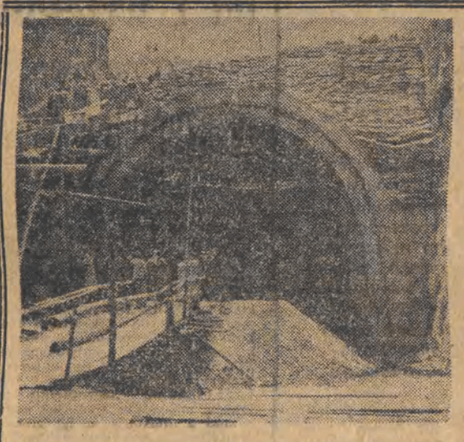

Ujarzmienie rzeki Jun-Tin

„Po raz pierwszy w historii Chin nie lękamy się groźby powodzi. Dzięki usilnej pracy 20 milionów robotników i chłopów, miliony mou urodzajnej ziemi zabezpieczone zostały przed groźbą zalewu i zniszczenia. Jeszcze w roku bieżącym, przed atakiem jesiennym naszej dzikiej Jun-Tin, powstanie Morze Kwantuńskie".

Tak brzmiał jeden z ostatnich zwycięskich komunikatów rządu chińskiego o wynikach walki z powodziami.

* * *

Niedaleko Pekinu przepływa dzika rzeka Jun-Tin. Każdej jesieni — z punktualnością zegarka — występowała z brzegów, zalewając do 2 tysięcy kilometrów kwadratowych uprawnej ziemi. W 1939 roku Pekin i Tientsin stanęły pod wodą. Dzika rzeka zniszczyła mosty i tory kolejowe. Pozbawiła tysiące ludzi dachu nad głową, zniszczyła cały ich dobytek.

W roku 1951, na zaproszenie rządu Chińskiej Republiki Ludowej, przybył do Pekinu radziecki specjalista od budowy wielkich zbiorników wodnych, inż. Bukowy który wespół z fachowcami chińskimi wypracował plan ujarzmienia Jun-Tinu, plan zbudowania gigantycznego zbiornika wodnego. Chodziło o wielką sprawę — o położenie raz na zawsze kresu szaleństwom dzikiej rzeki.

Do pracy nad budową kwantuńskiej zapory stanęło 40 tysięcy robotników i chłopów chińskich. Zbudowana została olbrzymia tama na wysokości 475 metrów nad poziomem morza, która zagrodziła drogę niespokojnej rzece. Za kilka lat nad Morzem Kwantuńskim zbudowana zostanie olbrzymia elektrownia wodna, która zaopatrywać będzie w energię elektryczną całą prowincję Hopei.

Pracowity naród chiński dokonuje olbrzymich dzieł, nieznanych w jego historii. Jeszcze w roku 1949 burzliwe rzeki chińskie zatopiły ponad 100 milionów mou urodzajnych gruntów (1 mou — 1/15 ha). W roku 1950 ograniczono zasięg powodzi do 60 milionów mou. W rok później — już tylko 21 mil. mou stanęło pod wodą. W roku ubiegłym powodzie zanotowano jedynie na 16 mil. mou, czyli na mniej więcej 1 mil. hektarów. Rok 1953 będzie pierwszym rokiem, gdy rzeki chińskie zmuszone zostaną do posłuszeństwa.

* * *

Równolegle z budową wielkich tam i zapór wodnych trwają pilne prace nad nawodnieniem gruntów cierpiących na brak wody. Na niezmierzonych obszarach powstają nowe pola ryżowe. Z roku na rok wzrasta produkcja rolna. Już w roku 1949 zebrano na polach Chin Ludowych ponad 163 miliony ton zbóż — co stanowi rekord urodzaju nienotowany nigdy w historii Chin. W roku 1952 zebrano w Chinach ponad 1 milion 200 tysięcy ton bawełny — to znaczy dwa razy tyle co w roku 1949. Wzrosła również w wielkim procencie produkcja owoców i kultur technicznych.

20 milionów chłopów i robotników chińskich od trzech lat prowadzi zaciętą walkę o ujarzmienie rzek. Powstają dziesiątki potężnych kanałów. W ciągu tych trzech lat wykopano i przerzucono na nieraz odległe miejsca ponad 1.700 milionów metrów sześciennych ziemi, to znaczy dziesięć razy więcej niż przy budowie Kanału Panamskiego, a 23 razy więcej niż przy budowie Kanału Sueskiego. 184 miliony mou gruntów uwolniono na zawsze od groźby nieszczęsnych powodzi — melioracje nawadniające objęły obszar równy 50 milionom mou.

Nie będzie już w Chinach katastrofalnych powodzi. Na dzikich chińskich rzekach stanęły setki potężnych tam — a obecnie naród chiński przy pomocy techników i inżynierów radzieckich przystępuje do drugiego etapu swej gigantycznej pracy — do wznoszenia wielkich elektrowni wodnych, które dostarczą miastom i wioskom chińskim, chińskiemu przemysłowi miliardy kilowatów energii elektrycznej.

NA NASZYCH ZDJĘCIACH: — od góry, po lewej stronie, tunel wylotowy wielkiej zapory, która utworzy Morze Kwantuńskie.

NA ZDJĘCIU POWYŻEJ: — młodzież chińska pomaga ochotniczo robotnikom zajętym przy budowie kwantuńskiego zbiornika wodnego.

NA ZDJĘCIU U DOŁU: — niwelacja terenu i umacnianie brzegów nowego, potężnego zbiornika wodnego w Chinach Północnych — Morza Kwantuńskiego.

Ćwiczenia na drążku wymagają od żołnierzy wielkiego opanowania sztuki zachowania równowagi. Wyrabiają sprawność mięśni i całego ciała.

SPORT · SPORT · SPORT

Rekordziści i reprezentanci Polski

spotkają się

we Wrocławiu na Spartakiadzie WP

W dniach 18—27 sierpnia br. odbędzie się we Wrocławiu III Letnia Spartakiada Wojska Polskiego.

Spartakiada przeprowadzona będzie w 11 dyscyplinach sportu: w lekkoatletyce, pływaniu, kolarstwie, boksie, piłce nożnej, strzelectwie (kulowym i śrutowym), piłce siatkowej i koszykowej, w wybijance (masowa gra żołnierska), wieloboju oficerskim oraz w sporcie motorowym.

W Spartakiadzie weźmie udział ponad tysiąc żołnierzy - sportowców, wyłonionych drogą zawodów i eliminacji we wszystkich oddziałach i pododdziałach, a następnie na spartakiadach okręgów wojskowych, Wojsk Lotniczych i Marynarki Wojennej.

Na Spartakiadzie we Wrocławiu najlepsi żołnierze - sportowcy zadokumentują swą tężyznę, gotowość bojową i stały postęp w podnoszeniu poziomu sportowego, realizując w ten sposób uchwałę Biura Politycznego KC PZPR w sprawie kultury fizycznej i sportu oraz wykonując rozkaz Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego o masowym sporcie w wojsku.

Reprezentanci poszczególnych okręgów wojskowych starannie przygotowują się do Spartakiady na specjalnych obozach Sportowcy wojskowi przebywający obecnie na Festiwalu w Bukareszcie, bezpośrednio ze stolicy Rumunii przybędą do Wrocławia.

Spartakiada Wojska Polskiego zapowiada się nadzwyczaj atrakcyjnie. Prawie w każdej dyscyplinie sportu startować będą rekordziści i reprezentanci Polski. W lekkoatletyce ujrzymy m in.: *Chromika, Graja Krzyszkowiaka, Macha Chojnackiego, Adamczyka, Plewę, Harmatę* w boksie mistrzów Europy *Kukiera i Krużę* w kolarstwie czołowych kolarzy i reprezentantów Polski *Króluka i Wójcika,* w pływaniu *Gremlowskiego i Mroczkowskiego.*

W Spartakiadzie wezmą również udział kobiety — pracownicy cywilni administracji wojskowej i członkowie rodzin wojskowych Wśród uczestników Spartakiady jest wiele czołowych zawodniczek kraju.

III Letnia Spartakiada Wojska Polskiego, odbywająca się w X rocznicę Wojska Polskiego będzie generalnym przeglądem dorobku sportowego i tężyzny fizycznej żołnierzy odrodzonego Wojska Polskiego.

O wielką stawkę

W ubiegłym roku los złączył na długi czas dwie piłkarskie jedenastki I ligi — łódzkiego Włókniarza i warszawskiego Kolejarza. Obydwie te drużyny musiały opuścić ekstraklasę. Sądzono powszechnie, że one będą nadawały ton rozgrywkom II ligi i triumfalnie powrócą w szeregi najwyższej klasy

Były to fałszywe przewidywania...

Obu rywali zdecydowanie wyprzedziła bydgoska Gwardia. Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, iż nikt już nie zdoła wyprzedzić bydgoskich piłkarzy w wyścigu o miejsce w ekstraklasie. Ale kto im będzie towarzyszył w tym zaszczytnym awansie?

Kolejarz ma przewagę 3 pkt. nad Włókniarzem i zniwelowanie tej różnicy staje się obecnie najpilniejszym zadaniem łodzian. Wstępem do ataku na najbliższą Gwardii pozycję powinien być dzisiejszy mecz w Warszawie.

Pierwsze spotkanie tych drużyn rozegrane 22 marca w Łodzi zakończyło się wynikiem remisowym 1:1.

Włókniarze mają przy tym kłopoty z zestawieniem drużyny. Nie jest pewny udział Kokota, nie ma gwarancji, czy będzie mógł wystąpić kontuzjowany w Krakowie Baran. Sytuacja dla Włókniarza bynajmniej nie jest najpomyślniejsza. A jednak nie ma chyba w Łodzi człowieka, który by nie wierzył w powodzenie ich walki. Należy przyznać, że i my do nich należymy.

Co, gdzie, kiedy?

DZIS

GODZ. 11 — Plac Barlickiego — propagandowe zawody bokserskie.

GODZ. 21 — ul. Piotrkowska 96 — start motocyklistów do raidu nocnego, który rozegrany zostanie w ramach raidu nocno - dziennego.

NIEDZIELA

GODZ. 8 — ul. Piotrkowska 97 — start motocyklistów do raidu dziennego.

MECZE O MISTRZOSTWO KLASY A

GODZ. 11 — boisko „Spójni" — spotkanie piłkarskie Spójnia — Cetebe.

GODZ. 11 — boisko Gwardii Ludowej — KS im. Gwardii Ludowej — Gwardia I b.

GODZ. 11 — boisko na Widzewie — Widzew I b — Budowlani.

GODZ. 11 — boisko Budowlanych — Ogniwo — Włókniarz I b.

GODZ. 11 — boisko przy ul. Kilińskiego — KS 9 Maja — KS im Marchlewskiego.

GODZ. 17 — stadion przy Al. Unii — mecz o mistrzostwo ligi między wojewódzkiej Kolejarz (Łódź) — Gwardia (Łódź)

Spychajowa i Mazurek

mistrzami Polski w łucznictwie

ZAKOPANE

W Zakopanem zakończyły się XVII Łucznicze Mistrzostwa Polski.

W trójboju krótkodystansowym kobiet mistrzynią Polski została Spychajowa (Warszawa) uzyskując 1.286 pkt. przed Cugowską (Kraków) i M. Kondracką (Warszawa). W konkurencji mężczyzn mistrzem Polski został Mazurek (Kraków) — 1.338 pkt. przed Napierałą (Poznań) i Hauszildem (Kraków).

W trójboju krótkodystansowym juniorek mistrzynią Polski została Żendziak (Poznań) — 693, a wśród juniorów — Gerlah (Rzeszów) — 116 pkt.

W trójboju długodystansowym kobiet mistrzynią Polski została również Spychajowa — 1.460 pkt., przed M. Kondracką i Cugowską, a w konkurencji mężczyzn — Buczak (Poznań) — 1.313 pkt. przed Mazurkiem i Kędziorą (Kraków).

W klasyfikacji ogólnej obu trójbojów mistrzostwo Polski zdobyła Spychajowa oraz Mazurek.

Wczoraj kopali — dziś trenują

W czynie festiwalowym członkowie sekcji piłkarskiej łódzkiej „Spójni" zobowiązali się przeprowadzić generalny remont bieżni na stadionie zrzeszenia w Parku Ludowym. Piłkarze systematycznie realizowali swe zobowiązanie i po każdym treningu ochoczo zabierali się do roboty. W środę 12 bm. o godzinie 16 końcowy odcinek bieżni czynił wrażenie zapuszczonego ugoru. O godz. 18 piłkarze „Spójni" zakończyli pracę i zameldowali o wykonaniu zobowiązania. W parę chwil później lekkoatleci przystąpili do pierwszego treningu na odremontowanej bieżni

Moc atrakcji i rozrywek

w dwa dni wolne od pracy

Słoneczna pogoda, jaką mamy od kilku dni, zachęciła łodzian do zastanowienia się nad ułożeniem sobie planów na dwa wolne dni od pracy. Na ulicy, w tramwaju, w sklepach słychać było tego rodzaju rozmowy: — My wyjeżdżamy w sobotę do Spały. — Ja chcę się wybrać na wycieczkę PTT-K do Łęczycy. — W sobotę jest festyn na Zdrowiu. Te i tym podobne urywki rozmów świadczą, że łodzianie już na kilka dni wcześniej zastanawiali się nad tym, jak i gdzie najprzyjemniej można będzie spędzić sobotę i niedzielę. Trudno było się zdecydować, ponieważ wiele atrakcji i niespodzianek przygotowano na te dwa dni.

Poważna część mieszkańców naszego miasta wyjechała dziś rano z wycieczkami lub małymi grupkami do Spały, Grotnik, Kolumny, Łęczycy itp. Ci spędzą przyjemnie czas nad wodą wśród lasów. Nie mniej przyjemnie upłynie dzisiejszy dzień tym, którzy pozostaną w Łodzi.

W Parku Ludowym na Zdrowiu Zarząd Łódzki LPŻ organizuje dziś już o godz. 11 niezwykle atrakcyjny festyn lotniczy, w programie którego będą pokazy modeli latających, skoki z wieży spadochronowej, występy aktorów łódzkich, a w godzinach wieczornych — zabawa ludowa. Młodzież niewątpliwie wybierze się na poranek artystyczny, jaki przygotowują dziś o godz. 10 mieszkańcy Miasteczka Złotowego w Parku Staromiejskim. Miłośnicy sportów wodnych, korzystając z pogody, odwiedzą łódzkie kąpieliska: w parku 1 Maja, na Zdrowiu czy w Nowej Gdyni. Pomyślano także o tych, którzy w czasie dzisiejszego wypoczynku w parkach łódzkich zechcą przeczytać ciekawą książkę. Dziś i jutro w godzinach popołudniowych czynnych będzie kilkanaście punktów bibliotecznych na świeżym powietrzu, które zaopatrzone będą w różnego rodzaju książki i czasopisma do wypożyczania.

Najmłodsi niewątpliwie wyciągną swych rodziców do Ogrodu Zoologicznego, by zobaczyć nowych mieszkańców naszego ZOO, maleńkiego wielbłąda, sępa, ulubieńcę — słonia itp.

W godzinach wieczornych można wybrać się do kina, teatru czy cyrku. Dziś i jutro czynne są cztery teatry. Cyrk daje dwa przedstawienia.

Tyle przyjemnych atrakcji czeka dziś i jutro na uczestników. Pozwolą one każdemu spędzić czas miło, zapewnią mu wypoczynek i godziwą rozrywkę.

Czym mają czyścić łodzianki swe białe buty?

Ładne i wygodne są białe płócienne wiatrówki. Cóż z tego, kiedy od dłuższego czasu w żadnej drogerii MHD czy w sklepie sportowym nie można dostać ani proszku, ani pasty do czyszczenia tego rodzaju obuwia. Prawdopodobnie dyrekcje zaopatrzą swe sklepy w ten poszukiwany artykuł dopiero po sezonie letnim.

Naszym zdaniem należało by jak najszybciej zlikwidować ten brak.

Młodzieżowy Dom Kultury

przed nowym rokiem programowym

Uczestnicy MDK powitają nowy rok w pięknie odnowionym budynku.

Obecnie remonty są już na ukończeniu. Malowanie, czyszczenie instalacji cieplnych, parkietowanie podłóg już zakończono.

Powiększone zostaną pracownie: literatury i historii, które w ubiegłym roku szkolnym miały wspólne pomieszczenie. Sekcja geografii otrzyma dwa gabinety. Ponadto rozszerzono salę odczytową, która w ubiegłym roku szkolnym cieszyła się wielkim powodzeniem. Sala WF, basen oraz świetlica zostaną również odnowione.

— Zaplanowane mamy w nadchodzącym roku programowym — mówi tow. Stefańska, kierownik MDK — nowe sale, gabinety oraz sekcje. Utworzony zostanie gabinet kół Przyjaciół Związku Radzieckiego, celem którego będzie przygotowanie aktywu dla kół szkolnych.

Dla młodych miłośników boksu dział WF organizuje sekcję bokserską. Nowością będzie powstająca dopiero w tym roku sala bajek, do której uczęszczać będą dzieci przedszkolne.

W roku bieżącym kierownictwo planuje wprowadzenie zajęć przedpołudniowych dla dzieci, które uczęszczają do szkoły po południu. Również odbywać się będą regularne zajęcia w niedzielę, czego w ubiegłym roku nie stosowano.

MDK rozsyłać będzie specjalne ankiety do wszystkich szkół łódzkich z wyszczególnieniem działów i sekcji. Przodujący uczniowie, którzy swoją postawą zasłużyli na wyróżnienie, będą mogli wybrać jedną z sekcji według posiadanych uzdolnień. W ten sposób zostaną wliczeni w poczet uczestników MDK.

Młodzieżowy Dom Kultury powita swych uczestników w odświętnej szacie. **AS.**

DZIEŃ ŁODZI

KONCERT SOLISTÓW „ARTOSU"

17 bm., o godz. 19.45, w sali Państwowej Filharmonii w Łodzi „Artos" organizuje koncert solistów, w którym udział wezmą znani z występów estradowych oraz przed mikrofonami Polskiego Radia artyści Opery Warszawskiej — Halina Mickiewiczówna — sopran i Franciszek Arno — tenor. W programie usłyszymy najpiękniejsze arie i pieśni Moniuszki, Straussa i innych. Przedsprzedaż biletów prowadzi „Orbis" przy ul. Piotrkowskiej 65. Młodzież szkolna oraz członkowie Zw. Zaw. korzystają ze zniżki 50 proc. na podstawie zbiorowych pisemnych zamówień.

TEATR IM. STEFANA JARACZA WZNAWIA SZTUKĘ „BONAPARTE I SUŁKOWSKI"

Już od 18 bm. możemy oglądać na scenie Państwowego Teatru im. Stefana Jaracza świetną sztukę Romana Brandstaettera pt. „Bonaparte i Sułkowski". Sztuka ta będzie grana bez przerwy do dnia 18 września.

ZAPISY DO KORESPONDENCYJNEGO LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO

Korespondencyjne Liceum Ogólnokształcące w Łodzi przy ul. Kopcińskiego 54 przyjmuje wpisy na rok szkolny 1953/54 do klas od VII do XI. Do podania o przyjęcie należy dołączyć: świadectwo szkolne, świadectwo urodzenia, zaświadczenie z miejsca pracy, 2 fotografie, życiorys i ankietę. Zapisy przyjmowane są do 10 września br. codziennie od 16 do 20, w niedzielę od 10 do 14.

WYSTAWA W WDK

W Wojewódzkim Domu Kultury przy ul. Traugutta 18 czynna jest codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, w godz. od 13 do 17, wystawa pt. „Osiągnięcia bezpieczeństwa i ochrony pracy w przemyśle lekkim na terenie Łodzi i województwa". Wystawę można zwiedzać zbiorowo i indywidualnie.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Przejazd 19, Wólczańska 37, Piotrkowska 225, Zgierska 146, Nowotki 12, Wojska Polskiego 56, Dąbrowskiego 24 b, Al. Kościuszki 48.

Jutro dyżurują apteki: Limanowskiego 1, Piotrkowska 165, Piotrkowska 25, Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Narutowicza 6, Gdańska 90, Armii Czerwonej 8, Srebrzyńska 67, Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im. Curie-Skłodowskiej przy ul. Curie-Skłodowskiej 15, od godz. 20 do 8 dyżuruje Szpital im. dr H. Wolf przy ul. Łagiewnickiej 34.

Jutro od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im. dr Madurowicza przy ul. Krzemienieckiej 5, od godz. 20 do 8 dyżuje Szpital im. Curie Skłodowskiej przy ul. Curie Skłodowskiej 15.

TEATRY i kina

PAŃSTWOWY TEATR NOWY — dziś i jutro godz. 19 — „Dziewczyna z dzbanem".

PAŃSTWOWY TEATR IM STEFANA JARACZA — dziś i jutro o godz. 19 — „Kandida".

TEATR MUZYCZNY — dziś i jutro godz. 19.15 — „Kraina uśmiechu".

TEATR LETNI — dziś i jutro — godz. 19.30 — „Mikado".

CYRK NR 3 (Pl. Niepodległości) — dziś i jutro godz. 15.30 i 19.30 — Program atrakcji.

BAŁTYK — „Taksówka nr 3.886" — godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30. *Poranek godz. 11.*

GDYNIA — Program filmów dokumentalnych i kulturalno-oświat.: „Indie" — godz. 17, 18.30, 20. Program dla najmłodszych: „Przygody małego Sarmiko", „Lis budowniczy", „Bajka o dzięciole" — godz. 11, 12, 15, 16.

MŁODA GWARDIA — „Mały partyzant" — godz. 14, 16, 18, 20. Poranek godz. 12.

MUZA — „Pomysłowy sprzedawca" — godz. 16, 18, 20. Poranek godz. 11.

PIONIER — „Na granicy" — godz. 15, 17, 19. Poranek godz. 11 — „Teatr Marysi" — program skład.

POLONIA — „Dumna królewna" — godz. 16, 18, 20. Poranki godz. 10, 12.

PRZEDWIOŚNIE — nieczynne z powodu remontu.

1 MAJA — „Dolina śmierci" — godz. 16, 18, 20. Poranek godz. 11.

REKORD — „W pogoni za sławą" — godz. 16, 18, 20. Poranek godz. 11.

ROMA — „Ditta" — godz. 16, 18, 20. Poranek godz. 11 — „Zaklęta narzeczona".

SOJUSZ — „Skazana wioska" — godz. 15, 17, 19. Poranek godz. 11 — „Bajka o rybaku i rybce" — program skład.

ŚWIT — „Pierwszy start" — godz. 16, 18, 20. Poranek godz. 11

STYLOWY — nieczynne z powodu remontu

TATRY — „Noc niespodzianek" — godz. 16, 18, 20. Poranek godz. 11.30.

WISŁA — „Granica w ogniu" — godz. 16, 18, 20. Poranek godz. 12.

WŁÓKNIARZ — „Zagubione melodie" — godz. 16, 18, 20. Poranki godz. 10 i 12.

WOLNOŚĆ — „As wywiadu" — godz. 16.30, 18.30, 20.30. Poranek godz. 11.

ZACHĘTA — „Świniarka i pastuch" — godz. 16, 18, 20. Poranek godz. 11

DWORCOWE — „Wawrzyńcowy sad", „Kołysanka", „Krew leczy" — godz. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22.

(Program filmów podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin).

17 sierpnia rozpoczynają się

egzaminy wstępne

na Wieczorową Szkołę Inżynierską

W poniedziałek rozpoczynają się egzaminy wstępne na pierwszy rok studiów Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej, na wydziały: mechaniczny, elektryczny, budownictwa i włókienniczy. W dniu 17 bm., o godz. 16, odbędzie się egzamin pisemny z matematyki, w dniu 18 bm., o godz. 16, z fizyki; w dniu 19, o godz. 16, egzamin pisemny z nauki o Konstytucji.

Egzaminy odbędą się równocześnie dla kandydatów na wszystkie wydziały — w kreślarniach nr I, II, VI i VII Politechniki Łódzkiej (wejście od ul. Gdańskiej). O terminach egzaminów ustnych kandydaci zostaną zawiadomieni we właściwym czasie.

Od 1 września

przymusowe

szczepienie psów

W okresie od 1. IX. do 5. X br. na terenie Łodzi odbywać się będzie przymusowe, ochronne szczepienie psów. Psy należące do osób zamieszkałych na terenie I—IX Komisariatu MO szczepione będą w Państwowym Zakładzie Leczniczym dla Zwierząt przy ul. Kopernika 22, z terenu komisariatu od X do XIII w Inspektoracie Weterynarii Prezydium DRN Łódź Północ przy ul. Ciesielskiej 8, zaś z terenu komisariatu MO XIV, XV i XVI w Inspektoracie Weterynarii przy Prez. DRN Łódź Południe. Szczepieniu podlegają wszystkie psy w wieku ponad 2 miesiące W br. zostaną wydane znaczki rejestracyjne dla psów z napisem „Łódź, 1953", które zachowają ważność do czasu szczepienia psów w 1954 r. Opłata za szczepienie od każdego psa wraz z opłatą za znaczek wyniesie 10,50 zł.

Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi apeluje do komitetów blokowych i całego społeczeństwa o dopilnowanie, ze względu na konieczność ochrony ludności przed niebezpieczeństwem wścieklizny, odprowadzania psów do szczepień.

RADIO

PROGRAM NA SOBOTĘ, 15 SIERPNIA 1953 R.

FALA 230,1 m

8.00 DZIENNIK PORANNY. 8.20 Muzyka. 9.40 Audycja dla dzieci w wieku przedszkolnym. 9.55 Muzyka 10.10 Poezja i muzyka. 10.40 Muzyka. 12.04 Poranek symfoniczny. 13.15 Felieton. 13.30 Muzyka 14.10 Audycja literacka. 14.20 Mozaika muzyczna 14.35 Audycja pt. Zemsta Św. Idziego. 14.45 Gra orkiestra ŁRPR p. d. H. Debicha. 15.00 Audycja dla dzieci. 16.00 Muzyka. 16.15 Audycja pt. „Trzej przyjaciele". 16.30 Muzyka 16.40 Radiowy notatnik kulturalny. 17.00 WIADOMOŚCI POPOŁUDNIOWE. 17.15 Muzyka. 18.00 Wielki jubileusz. 19.50 Muzyka 20.00 Audycja masowa 20.58 Stan pogody. 21.00 DZIENNIK WIECZORNY. 21.26 Wiadomości sportowe. 21.36 Muzyka. 21.50 Sprawozdanie dźwiękowe z IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie. 22.40 Muzyka 23.50 OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Wiera Ketlinska. PRZEŁOŻYŁA ALICJA TESARZ 128)

DNI NASZEGO ŻYCIA

— Tak, Grzegorzu Piotrowiczu — przyznał skruszony kierownik oddziału. — Ale to przecież odlewy, a nie koronkowa robota jubilerska! Odkąd pracuję w oddziale...

— To co wczoraj uważaliście za normalne, dzisiaj jest niedopuszczalne — powiedział z satysfakcją Niemirow i mrugnął na Efima Kuźmicza. — Nie ma rady, przysyłaj swojego spawacza. I to natychmiast, czekam!

— Dziękuję wam, Grzegorzu Piotrowiczu, serdecznie wam dziękuję! — powtarzał Efim Kuźmicz odprowadzając dyrektora.

Rozpoczęto montaż drugiej turbiny. Grzegorz Piotrowicz wszedł na stanowisko montażowe. Garszin stał obok cylindra i „wbijał" coś do głowy jednemu z mechaników, przeplatając swoją mowę soczystymi epitetami.

— Towarzyszu Garszin! — ostro zawołał Niemirow.

Garszin odwrócił się i zbladł, a potem gwałtownie poczerwieniał: prawdopodobnie nie wiedział o powrocie dyrektora. Był tak zaskoczony i zakłopotany, że zapomniał się przywitać... Dlaczego się tak speszył?

— Inżynier powinien się nauczyć rozmawiać z ludźmi bez używania ordynarnych słów — powiedział Niemirow, nie ukrywając irytacji. — Proszę i żądam, aby to było po raz ostatni!

Zazwyczaj nie robił kierownikom uwag w obecności ich podwładnych — wszyscy o tym wiedzieli. Garszin wyzywająco spojrzał na dyrektora.

— Rozkaz! Po prostu głupie przyzwyczajenie! — rzekł, lecz jego wargi mówiły: „Aha! Przeprowadzasz ze mną osobiste porachunki? No cóż, muszę to znieść, ponieważ jesteś moim zwierzchnikiem!"

— Zdajcie mi sprawozdanie z przebiegu montażu — powiedział sucho Niemirow patrząc w bok.

Nadszedł Lubimow i Połozow, uzupełnili niezbyt dokładne sprawozdanie Garszina. Jak zwykle, były przerwy, postoje, komplikacje, ale Grzegorz Piotrowicz widział, że produkcja drugiej turbiny odbiegła daleko od gorączki szturmowej, która panowała poprzednio.

— Zaczynacie zmieniać kurs — zauważył lakonicznie.

— Dajemy 150 procent normy — podchwycił Lubimow.

— Tak, lecz to dotyczy jedynie drugiej turbiny, planu trzeciej na razie nie wykonujemy — wtrącił Połozow.

Niemirow zażądał harmonogramu.

Obróbka szeregu części trzeciej turbiny budziła obawy. Mechaniczne odcinki nie były dostatecznie obciążone, opóźniono dostawy półwyrobów.

— Zgodnie z planem napływają one przedterminowo — wyjaśnił Połozow — ale przy nowych terminach to nas nie urządza.

Nastąpiła krótka pauza.

Grzegorz Piotrowicz podszedł do telefonu, połączył się z oddziałem półwyrobów i zaczął nalegać na przyśpieszenie dostawy półwyrobów. Kierownik oddziału cieplnego odparł zapalczywie, chcąc się usprawiedliwić, a może nawet dotknąć dyrektora:

— Nie zapominajcie, Grzegorzu Piotrowiczu, że my stale przekraczamy plan!

Nagle Grzegorz Piotrowicz uświadomił sobie, że dla niego — nie dla Didenki, nie dla robotników, nie dla kierowników oddziałów — a właśnie dla niego byłoby łatwiej kierować produkcją, gdyby istniał plan stachanowski, oparty na nowych terminach, który wszystko by przewidywał i ogarniał...

— Co on mówi? — zapytał Lubimow, kiedy dyrektor odłożył słuchawkę.

— Usprawiedliwia się. Przecież nie pozostaje mu nic innego — bąknął Niemirow, zmierzając do wyjścia. — To nic, wywrę na niego odpowiedni nacisk — zrobi!

Pośliznął się na zanieczyszczonej smarem metalowej drabince i ponownie udzielił ostrej nagany Garszinowi.

— Jak u was wygląda stanowisko montażowe? Brud, bałagan — obrzydliwość!

Zaledwie Grzegorz Piotrowicz przestąpił próg swojego gabinetu, zadzwonił Didenko: „Przyjechał Raskatow, może wpadlibyście do POP?"

— Bardzo się cieszę, miałem zamiar do niego jechać — powiedział Niemirow — ale w tej chwili czekam na telefon z Moskwy. Proponuję, abyście przyszli do mnie.

Nie czekał na telefon z Moskwy. Przewidywał, że rozmowa będzie nieprzyjemna i wolał pozostać w swoim gabinecie — czuł się tu pewniej.

Powitał obu sekretarzy z ożywieniem charakterystycznym dla człowieka, któremu się powiodło, zapoznał ich ze swoimi moskiewskimi osiągnięciami. Po wysłuchaniu gratulacji ciągnął:

— Rozmawiałem z ministrem i dowiedziałem się wielu ciekawych rzeczy o sytuacji krasnoznamienskiej budowy. Tę budowę forsuje się znacznie energiczniej niż przypuszczaliśmy...

Zaczął opowiadać delikatnie, podkreślając nowość każdego szczegółu, jakie przedsięwzięto środki, aby uruchomić elektrownię i zaopatrzyć w prąd elektryczny rozpoczynające pracę fabryki nowego rejonu przemysłowego. Chociaż w ogólnych zarysach wiedzieli o tym od dawna, Grzegorz Piotrowicz podawał im to w taki sposób, jakby chciał powiedzieć, że otrzymane przez niego wiadomości zmuszają do zajęcia nowego stanowiska, żądają wzmożenia wysiłku, nakazują zrewidować wiele zagadnień.

Raskatow i Didenko słuchali go z zaciekawieniem. Rozumieli, że to opowiadanie Niemirowa jest „formą przejścia" od błędów do naprawienia ich. Z wyrozumieniem szli mu na rękę: skoro postanowił naprawić błędy i potrafi przeprowadzić swoje postanowienie bezboleśnie, nie raniąc swojej ambicji własnej — to świetnie!

— Jeżeli chodzi o mnie, to wszystko — powiedział Grzegorz Piotrowicz i dodał z nieprzyjemnym grymasem: — A ponieważ wy uważaliście za wskazane omawiać podczas mojej nieobecności sprawy fabryki w Komitecie Miejskim, bądźcie łaskawi zapoznać mnie z wynikami waszej konferencji.

Didenko żachnął się:

— Dlaczego podchodzicie do tego w ten sposób, Grzegorzu Piotrowiczu? Nie korzystaliśmy z okazji. Byliście w Moskwie. Czekanie na wasz powrót przy terminowych zadaniach było niemożliwe. Uchwała walnego zebrania...

— Tak, tak, tak — prawie krzyknął Niemirow, tracąc panowanie nad sobą. — Nie jestem dzieckiem, doskonale wszystko rozumiem. Akurat następnego dnia po moim wyjeździe musieliście iść do Komitetu Miejskiego i poruszać beze mnie sprawy fabryki. No cóż! Opowiedzcie przynajmniej coście postanowili.

Podszedł do okna. Otworzył je jednym szarpnięciem. Do pokoju wpadł ciepły, letni wiatr wraz z ostrym zapachem dymu. Patrzył na fabrykę, na s w o j ą fabrykę i czuł, że mu wyrządzają wielką krzywdę, decydując o jej losach bez niego...

(D. c. n.)

Zakłady Przemysłu Wełnianego im. Gwardii Ludowej — Łódź, ul. W. Wróblewskiego nr 19 przypominają, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14. XII. 1950 r. wszelkie zażalenia i odwołania załatwia dyrektor lub jego zastępca w poniedziałki od godz. 10 do 14 i od 15 do 17. Jeśli w poniedziałek przypada dzień wolny od pracy, dniem przyjęć jest najbliższy dzień powszedni tygodnia. 1607/K

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

z dobrą znajomością księgowości przemysłowej, opartej na R. P. K., technika - inwestora, technika - mechanika ceglarskiego, technika - mechanika posiadającego duże doświadczenie w cegielnictwie, poszukujemy zaraz. Uposażenie wg umowy zbiorowej dla prac. grupy przemysłu mineralnego. Osobiste zgłoszenia z własnoręcznie napisanym życiorysem przyjmuje Dyrekcja Łęczyckich Zakładów Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych w Łęczycy, ul. Waryńskiego 18 a, nr telefonu 197. 2089

Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego, Ekspozytura Wojewódzka w Łodzi, Zakłady Mięsne w Łodzi, ul. Inżynierska 1/3, przypominają, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14. XII. 1950 r. wszelkie zażalenia i odwołania załatwia dyrektor Zakładów lub jego zastępca w poniedziałki od godz. 15.30 do 17.30. Jeśli w poniedziałek przypada dzień wolny od pracy, dniem przyjęć jest najbliższy dzień powszedni tygodnia. 1798/K

Łódzki Zespół Budownictwa Przemysłowego Drobn. Wytw., Przedsiębiorstwo Państwowe — Łódź, ul. Słowiańska 5/7 zawiadamia, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14. XII. 1950 r. wszelkie zażalenia i odwołania załatwia dyrektor w poniedziałki w godz. od 15 do 16. Jeśli w poniedziałek przypada dzień wolny od pracy, dniem przyjęć jest najbliższy dzień powszedni tygodnia. 2020/K

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12 — 14, sekretarz odpowiedzialny w godz. 10 — 12 **Telefony:** centrala telefoniczna 283 00 (łączy ze wszystkimi działami) redaktor nacz. 216 14, sekretarz odpow. 219 05, dział partyjny 216 19, dział korespondentów, listów czytelników i interwencji 219 42, dział miejski 260 42, dział włókienniczy 218 11, dział rolny 146 82, dział sportowy 141 71. Redakcja nocna 156 81. **Dział ogłoszeń** — Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel. 111 50 i 114 75. **Wydawca:** RSW „Prasa". **Adres Redakcji:** Łódź, Piotrkowska 96, II piętro. Druk. RSW „Prasa", Żwirki 17, tel. 206 42. Pap.: druk. gaz. 50 gr. Prenumeratę miesięczną, wynoszącą zł 3.50, przyjmują urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze. Prenumerate w kolportażu zakł. — miesięcznie zł 2.80 — przyjmuje PPK „Ruch".

D 4 24395

Głos tygodnia

W Łodzi powinna powstać placówka operowa

Wiele dowodów świadczy o tym, że stała placówka operowa cieszyłaby się wielkim powodzeniem wśród łodzian i wpłynęłaby znacznie na rozwój życia kulturalnego w naszym mieście. Przykładem może służyć ogromna frekwencja publiczności na gościnnych przedstawieniach Opery Śląskiej, chociaż dotychczasowe występy tej Opery przypadały zawsze na miesiące letnie, a więc na okres najmniej korzystny dla imprez artystycznych, urządzanych w pomieszczeniach zamkniętych. Równie wielkim powodzeniem cieszyły się estradowe wykonania operowe, organizowane na koncertach filharmonicznych przez łódzkie szkoły muzyczne. Nawet tak pobieżnie przygotowana impreza operowa, jak wystawienie „Strasznego Dworu" przez zespół „Artosu" w styczniu br., zyskała sobie zainteresowanie publiczności na kilka przedstawień.

Powyższe przykłady są wymownym potwierdzeniem ważności i aktualności problemu operowego w Łodzi. Opera bowiem jest najskuteczniejszym środkiem masowego oddziaływania muzyki, najbardziej dostępnym, i atrakcyjnym dla najszerszych rzesz słuchaczy. Widowisko operowe, w przeciwieństwie do koncertów estradowych, zawiera w sobie różnorodne walory artystyczne: muzyczne, scenograficzne, dramatyczne, plastyczne i wiele innych, jednocząc wrażenia słuchowe i wzrokowe. Widowisko operowe wyróżnia się spośród innych gatunków muzycznych konkretnością, sugestywnością i przystępnością treści. Słowem, opera ma do odegrania ważną rolę w pracy nad upowszechnieniem muzyki.

Co świadczy o możliwościach utworzenia placówki operowej w naszym mieście?

Po pierwsze i zarazem najważniejsze — istnieje publiczność. Robotnicza Łódź, licząca ponad pół miliona mieszkańców, jest ośrodkiem o nieograniczonych możliwościach odbioru imprez. Łódzki świat pracy jest zdolny i skłonny w ciągu całego roku wypełniać widownię przyszłej placówki operowej.

Po drugie, Łódź posiada szeroko rozbudowane szkolnictwo muzyczne, a przy Wyższej Szkole Muzycznej istnieje specjalna sekcja operowa. Obecnie młode pokolenie muzyczne nie ma dostatecznych warunków pracy na terenie Łodzi. Według powierzchownych obliczeń, około 50 młodych śpiewaków i śpiewaczek łódzkich „wyemigrowało" już do innych miast. Należy koniecznie powstrzymać ten niekorzystny odpływ młodych kadr artystycznych.

Po trzecie, istniejąca w Łodzi orkiestra filharmoniczna będzie mogła z powodzeniem, po dokonaniu pewnej korekty planów repertuarowych, uczestniczyć w działalności operowej. Szkoły muzyczne i Filharmonia dysponują szeregiem fachowych muzyków-pedagogów, mogących pokierować pracą operową.

Można sądzić, że pomimo niewątpliwych trudności, przy odpowiednich staraniach znalazłby się również lokal na łódzką placówkę operową.

Reasumując, placówka operowa w Łodzi może powstać i powinna powstać jak najrychlej. Przypuszczalnie byłaby ona w pierwszej fazie utrzymana w formie „studium operowego". Forma taka umożliwia położenie głównego nacisku na wykorzystanie młodych kadr artystycznych i pracę pedagogiczną, ograniczając działalność imprezową do około dwóch przedstawień w tygodniu. Sekcja operowa Wyższej Szkoły Muzycznej, która w maju br. wystawiła estradowo pełny spektakl „Strasznego Dworu", gotowa jest w każdej chwili przenieść swe widowisko do warunków scenicznych. Istnieją poza tym szerokie możliwości opracowania szeregu dalszych dzieł klasycznej literatury operowej. Słowem, mamy już dziś znaczne osiągnięcia na drodze do łódzkiego „studium operowego" i sprzyjające warunki, które należy skwapliwie wykorzystać.

Wydział Kultury Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi powinien podjąć konkretne kroki w tym kierunku. Niewątpliwie uzyska poparcie władz centralnych dla tej tak ważnej sprawy.

KAM.

NOWE WIERSZE POETÓW ŁÓDZKICH

Wacław Mrozowski

Nad Mickiewiczem

Wtedy, gdy po Paryżu z chłodnymi oczyma
Człowiek w todze wędrownej, sandałach pielgrzyma
chodził marząc, by dożyć kiedyś tej pociechy,
by w ojczyźnie dalekiej „zbłądziły pod strzechy"
książki tęsknoty wielkiej pełne i miłości,
pisane z myślą o tych, co sercem są prości,
pisane tym „co żywią i bronią" — ludowi,
o którym znikczemniały szlachetka stanowił —
wtedy dwór i plebania głosu nie słyszały,
co jak grzmot był donośny i celny jak strzały,
co poruszył sumienia szlacheckich zaścianków,
wielmożów, dobrodziejów, sobie-jaśniepanków,
więc między polonezem, walcem, kontredansem,
ogłupiano się wzajem francuskim romansem,
a ten, który by książkę czytał i rozumiał,
błądził jak ślepiec w jarzmie, bo czytać nie umiał.

Dziś Jego proste słowa kręcąc kołowrotek
dziewczę strojne jak malwa, nawija na motek
młodego serca.

Dziś w długie, ciepłe, jasne wieczory zimowe
te księgi przedłużają życie o połowę
tym, którzy są wróceni „na ojczyzny łono",
którym ojczyzna nie jest już gorzką i słoną —
wszędzie tam, gdzie są ludzie prości jak te słowa,
gdzie przelewa się miodem nasza polska mowa,
zabłądziły te zwrotki z pól i lasów rwane,
pachnące macierzanką, rutą i burzanem.

Więc trzeba było czekać aż tylu lat twardych,
przeżyć czas poniżenia, grozy i pogardy,
nam wierzącym niezłomnie w Twe słowa, Człowieku,
nim stałeś się symbolem nowej ery, wieku
nowego w naszych dziejach, w którym naród cały
przemówił pełnym głosem. Ustom co milczały
pozwolił czytać księgi...

Jan Huszcza

Na przyjazd Heleny

Noc gdzieś została wraz z łąk wilgocią,
do miasta wjedzie za chwilę pociąg.

Senna Helena odgarnia loki,
wieś zostawiła, znane obłoki...

„Matko, zobaczysz — prządką zostanę,
niechaj nie płaczą oczy kochane..."

A tu Łódź z cegły, nad Łodzią dymy,
tu wiosny inne i inne zimy...

Ale niepokój Heleny znika:
czeka Młodego Dom Robotnika.

I choć wierzb nie ma, za to kasztany
i wiatr w topolach, deszczem zbryzganych.

Niełatwe pierwsze kroki dziewczyny,
prządki, przyjmijcie, jak do rodziny:

nie tylko dobre przyjaźnie w mieście,
więc ją pod swoją opiekę weźcie.

Czułe ma serce, zręczne ma palce,
wśród was wyrośnie, pomoże w walce!

W poszukiwaniu grobu Frycza (II)*)

Renesansowy pomnik nieznanej matrony, dłuta Jana Michałowicza z Urzędowa, znajdujący się w kościele brzezińskim, z którym związane jest imię Modrzewskiego.

Idąc po cichych uliczkach Brzezin trudno sobie wyobrazić, że kiedyś w XV i XVI wieku, zwano je „Krakówkiem", czyli małym Krakowem, i do dziś jedna z części miasteczka nosi nazwę „Krakówka". Był tu kiedyś ośrodek kasztelanii, który skupiał wielu rzemieślników. Schodziły się tu ważne węzły komunikacyjne. Miasteczko kwitło i świetność swą zaznaczyło kilkoma ciekawymi budowlami. Jedna z nich budząca nasze szczególne zainteresowanie — to kościół parafialny, zbudowany prawdopodobnie w XV wieku.

To tu Andrzej Frycz Modrzewski, proboszcz w Brzezinach, napisał swą sławną pracę o karze za mężobójstwo, czyli „Lascius sive de poena homicidii".

Dzieła wielkiego humanisty

W dziele tym wystąpił przeciw ówczesnemu ustawodawstwu, przeciw ówczesnej „sprawiedliwości", która zgodnie z ustawą z 1496 roku głosiła, że za zabicie szlachcica miał być szlachcic skazany na rok i sześć niedziel więzienia oraz 120 grzywien główszczyzny, za nieszlachcica — na 10 grzywien bez wieży, według statutu wiślickiego. O ile zaś plebejusz (nieszlachcic — przyp. nasz) był zabójcą szlachcica czekała go według statutu z 1538 roku k a r a ś m i e r c i. (podkr. nasze).

Aby zrozumieć ogrom tej niesprawiedliwości, poniżenia człowieka niższego stanu warto zaznaczyć, że w owym czasie koń kosztował 60 grzywien. A więc człowiek nieszlacheckiego stanu gorszy był od zwierzęcia. Tańszy był od konia 6 razy.

Oto przeciwko czemu wystąpił Frycz Modrzewski. Oto co spowodowało gniew magnatów i zacofanej szlachty. Chciał, by człowiek nie był poniżany, aby człowiek był naprawdę człowiekiem.

Modrzewski napisał wiele prac, zwalczających stosunki feudalne. Był szlachcicem, ale widział daleko. Rozum, spostrzeżenia z własnego kraju i krajów obcych dyktowały mu słowa mądre, przewidujące dalszy rozwój stosunków miedzy ludźmi.

Najważniejszą jego pracą jest „De republica emendanda". („O naprawie Rzeczypospolitej"). Wydana w drukarni Łazarzowej w Krakowie, ukazała się okrojona przez cenzurę kościelną. Dopiero drugie wydanie, w Bazylei przez Oporyna w r. 1554, dało pełny wyraz myśli Frycza. Choć i do Bazylei potrafiły dotrzeć macki klerowskiego polipa.

Rękopis „Sylwy" — jednej z prac Modrzewskiego, zginął z drukarni. Do tego stopnia potrafiono przeciwstawiać się postępowej myśli wielkiego humanisty i demokraty.

Przeciw feudalizmowi

W dziełach swych domaga się uregulowania stanowiska kościoła w państwie, stawia sprawę kościoła narodowego uniezależnionego od Rzymu, zwalcza ucisk feudalny chłopa, występuje przeciw feudalnemu ograniczeniu mieszczan.

Poglądy Frycza wywołały oburzenie w obozie katolicko-magnackim, ściągnęły na niego prześladowania i represje, zabrano mu probostwo w Brzezinach, usunięto z Wolborza, gdzie był wójtem. Nie cofano się nawet przed zwykłymi oszczerstwami, byle tylko zohydzić go w oczach społeczeństwa. Tracił dawnych przyjaciół. Jedni potępiali go za jego przekonania, inni przez małoduszność, jeszcze inni w obawie represji. Nieliczni tylko oceniali jego postępowe, odważne poglądy i myśli.

Dlatego też może bez echa minęła jego śmierć. Dlatego też może tak mało wiemy o grobie Modrzewskiego.

Znowu u grobu Frycza

Już po raz trzeci jesteśmy u styku dwóch alejek parkowych w Małeczu, gdzie niewidoczny dla oka wzgórek ukrywa odpowiedź na nasze dociekania. Jesteśmy bogatsi o znajomość życia Modrzewskiego, lecz niewiele powiększył się nasz zasób wiadomości o miejscu śmierci i grobie wielkiego pisarza Odrodzenia.

Czy to właśnie tu?...

Ileż razy zadawaliśmy sobie to pytanie, które ciągle pozostaje bez zdecydowanej odpowiedzi?

Umierał samotnie... W lipcu 1572 roku rozszalała się zaraza we wschodnich powiatach Wielkopolski. Zetknięcie się z sobą ludzi przynosiło niebezpieczeństwo zarazy. Ludzie marli jak muchy. Człowiek poczynał bać się człowieka. Nie wiedziano, że zarazę równie dobrze mogło przynieść dotknięcie czyjegoś naczynia do picia, czyjejś rzeczy. Nie znano zastrzyków przeciw dżumie i cholerze. Zaraza, „morowe powietrze" bezkarnie szło coraz dalej i dalej zagarniając całe wsie, ale i nie omijając pałacy pańskich, choć tam barykadowano drzwi i okna, byle tylko nie mieć styczności z obcymi.

Zaraza zajrzała i do Małecza. Marli chłopi, o których lepszy byt walczył Modrzewski i których polepszenia doli żądał w jednej z ksiąg „O naprawie Rzeczypospolitej", domagając się zniesienia prawa o główszczyźnie i zniesienia sądów patrymonialnych, ochrony chłopa przed wyzyskiem i samowolą szlachecką, zapewnienia mu wolności osobistej. Na pewno więc i teraz, w dniach morowego powietrza, nie pozostał obojętny wobec ich losu. Na pewno starał się im dopomóc !... sam zmarł na zarazę.

Jako tzw. heretyka nie wolno było go pochować na cmentarzu katolickim. Zapewne żona, a może i któryś z wiernych przyjaciół zawieźli go z Wolborza do Małecza i ułożyli w grobie, w parku, z którego dawnej piękności niewiele już pozostało.

Cóż to za krzyż?

I znowu chodzimy po Małeczu, znowu rozmawiamy z ludźmi, poszukując jakiegoś nowego śladu o śmierci Modrzewskiego.

— „Tam był taki jakiś inakszy krzyż" — mówi któryś z chłopów. — Teraz go nie ma. Nie wiem, co się z nim stało.

Poszukujemy krzyża. A może to jest właśnie ten jeden ze śladów dawno zamierzchłej przeszłości?

Krzyż znajduje się u żony gajowego, Michaliny Kościerskiej. Zanim otrzymujemy go do obejrzenia, objaśnia nam ona:

— Był on pewnie wmurowany w któryś z kamieni na grobie. Ale u dołu rdza go zjadła i upadł na ziemię. Leżał tak przez kilka lat, a ponieważ jest taki dziwny, więc go zabrałam do domu.

Oglądamy go długo i uważnie. Jest rzeczywiście „dziwny". Oprócz dwóch ramion, które są przy każdym krzyżu, ten posiada jeszcze cztery inne, mniejsze od dwóch zasadniczych. Dwa dodatkowe górne ramiona są większe i zakończone ozdobnie, dwa dolne — mniejsze, i także zakończone ozdobnie. Krzyż ten posiada aż 6 ramion. Cóż więc to za krzyż?

— I był on rzeczywiście tam u styku alejek? — pytamy już chyba po raz czwarty.

— Tak. Właśnie stamtąd go zabrałam — za każdym razem potwierdza Kościerska.

Krzyż jest stary. To widać na pierwszy rzut oka. Jest kowany — a to najlepiej świadczy o jego długoletnim już żywocie. Lecz, czy ma prawie czterysta lat?... Tyle, ile minęło od śmierci Frycza? I cóż oznaczają te cztery dodatkowe ramiona, tak ozdobnie zakończone?

Domysły

Czy to tylko fantazja jakiegoś rzemieślnika ówczesnego? Nie. W tamtych latach nie fantazjowano na tematy związane z kultem religijnym. A może to „signum", czyli znak? Wiemy przecież, że krzyż gruźliczy ma więcej ramion niż normalny, że inny jest krzyż, który oznacza ludzi zmarłych na zarazę. W dawnych czasach, w obawie, że rozkopanie grobu zmarłego na zarazę może spowodować powrót zarazy, stawiano może specjalne krzyże — „signum", które ostrzegały przed otwarciem takiego grobu? Czyżbyśmy i z takim wypadkiem mieli do czynienia?

I ciągle nowe pytania, nowe wątpliwości.

Wiemy tylko tyle:

Przed śmiercią kupił Modrzewski Małecz. Umarł w Wolborzu i pochowany został w Małeczu. Tradycja ustna kieruje nas do grobu, który znajduje się w parku podworskim. Nie leży Frycz na cmentarzu, ponieważ był heretykiem, czyli, że pochowanie go w parku jest uzasadnione. W miejscu grobu, jak również w przypuszczalnym miejscu, gdzie w owych latach stał kościół i zamek — znajdujemy cegłę „palcówkę" z XVI wieku. Oglądamy krzyż, który był na grobie Modrzewskiego. Krzyż „dziwny", ale najpewniej, jako robota kowana, pochodzący z XVI wieku...

Pytań i wątpliwości jest wiele. Pora więc oddać całą sprawę w ręce fachowców, w ręce polonistów, archeologów. Pora wgłębić się w tajemnice grobu Modrzewskiego, odkryć go i stwierdzić, czy cokolwiek jeszcze się w nim znajduje.

Już z naukowcami

Z urzędu Rady Ministrów, z Biura Działu Kultury i Oświaty Prezydium Rządu, redakcja nasza otrzymuje pismo:

„Dziękujemy za informacje, dotyczące przypuszczalnego grobu Andrzeja Frycza Modrzewskiego i powiadamiamy, że sprawa została przekazana do kompetentnego zbadania".

W kilka dni później w redakcji zjawiają się dwaj przedstawiciele Komitetu Obchodu Roku Odrodzenia Polskiego... Na miejsce przypuszczalnego grobu oprócz przedstawicieli redakcji jedzie także i konserwator wojewódzki.

Po raz czwarty u grobu Frycza. Obchodzimy cały teren, oglądamy cegłę „palcówkę", rozmawiamy z ludźmi. Ani o odrobinę nie zostały podczas tego badania zastrzeżone nasze dawne sądy i wątpliwości.

Pochowany został w Małeczu. O tym mówią dokumenty. A jednak trzeba mieć wiele wątpliwości zanim powie się z całą pewnością: „To tu...". I nie można szczędzić trudu na badania, choćby musiały być one jak najdociekliwsze.

Partia i rząd troszczą się o zachowanie pamiątek narodowych, o zapoznanie najszerszych rzesz społeczeństwa z postępowymi tradycjami naszego narodu. Uroczysty Obchód Roku Odrodzenia Polskiego jest tego najlepszym dowodem.

Możemy i powinniśmy być dumni z wielkich synów naszego narodu, z ludzi, którzy nie lękając się represji i prześladowań walczyli o prawdę, o zmianę ówczesnych stosunków społecznych i ekonomicznych. Każdy ślad po każdym z tych ludzi jest dla nas cenny i drogi. Dlatego droga i cenna stała się dla nas sprawa odnalezienia grobu Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Dlatego sprawę tę trzeba zbadać aż do końca.

ZBIGNIEW NOWICKI

Przypuszczalny grób Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Na zdjęciu widzimy „dziwny" krzyż — oparty o kamień. Krzyż znaleziono na tym grobie.

*) I odcinek szkicu ukazał się w nr 189 „Głosu Robotniczego" z dn. 8 bm.

Ziemia straconych nadziei

400 tys. obywateli Izraela przebywa w tzw. „obozach przejściowych".

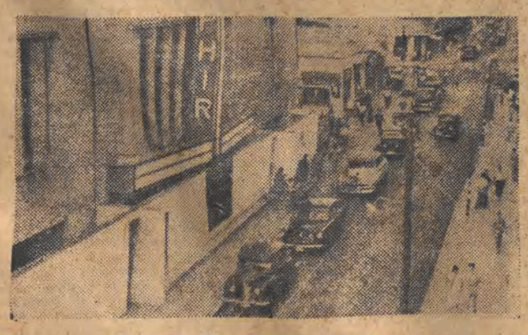

W dzielnicy bogaczy — w Tel-Avivie.

W dzielnicy biedaków — w Jerozolimie.

Miała to być „Ziemia obiecana" — kraina mlekiem i miodem płynąca. Pierwsi osadnicy, którzy przybyli nad Jezioro Tyberiadzkie przed pół wiekiem — na bagnach, na piaskach pragnęli budować nowe życie, na wzór starych Hebrajczyków, wypędzonych ze swej ojczyzny przez obcą przemoc.

Osadnicy, wyrobnicy przekonali się rychło, że ziemia ta należy już do bogatych bankierów. Zakładali więc kolonie kooperatywy-kibuce, na nie swojej ziemi. Zyski z ich pracy płynęły do kas „inwestorów". Tak jest i dzisiaj w Izraelu, którego całe życie gospodarcze kontrolowane jest przez amerykańsko - angielskie domy bankowe.

Po hitlerowskim barbarzyństwie w Europie kapitalistyczny rząd Izraela rozpoczął masowy werbunek nowych sił, rozpoczęła się zakrojona na szeroką skalę imigracja, która tysiącom ludzi, urodzonych w innym klimacie, w innych warunkach życiowych — przyniosła bezmiar rozczarowania, przyniosła nędzę i głodową wegetację w dziesiątkach „obozów przejściowych", w których obecnie przebywa co czwarty obywatel państwa Izrael.

Lekarze, których brak jest w innych krajach — sprzedają gazety na ulicach Tel-Avivu czy Haify. Adwokaci, dentyści, inżynierowie uważają się za szczęśliwych, gdy mogą zostać kierowcami taksówek.

Ci, którzy mogą otrzymać pracę — wegetują. Lecz los ludzi, którzy przebywają od lat w „obozach przejściowych" — przedstawia się wręcz okropnie.

W barakach z blachy cynkowej, w barakach pozbawionych wody, sprzętów, urządzeń higienicznych tłoczą się ludzie ze wszystkich krajów Europy, ludzie zdani na nędzny zasiłek, wynoszący 5 szylingów dziennie, podczas gdy cena jednego jajka podskoczyła ostatnio do 2 izraelskich szylingów.

„Trudności ekonomiczne Izraela są koszmarem — pisał ostatnio londyński „Economist". Deficyt handlowy w ciągu ostatnich czterech lat osiągnął 1 400 milionów funtów. Z chwilą przybycia każdych nowych stu tysięcy imigrantów trzeba powiększać przywóz o 1,1 miliona funtów rocznie. W ciągu 1952 roku koszty utrzymania wzrosły o 60 proc. Eksport z Izraela, na skutek szalonej konkurencji na rynkach światowych, kurczy się katastrofalnie. Ostatnia susza w rejonie Negev przyniosła rolnictwu prawdziwą katastrofę. Nic nie pomaga przenoszenie ludności z miast do wiejskich osiedli. Ludzie nie znający pracy na roli, nie przystosowani do klimatu — załamują się i schodzą do rzędu nędzarzy. Około 14 proc. robotników przemysłowych zostało zwolnionych z pracy — na skutek braku surowców, na zakup których nie ma dewiz. Przeprowadzona ostatnio 60-procentowa dewaluacja funta izraelskiego przysporzyła milionów dolarów bankom amerykańskim i przyspieszyła niesłychaną pauperyzację ludności.

„Ziemia obiecana" tylko dla nielicznych płynie mlekiem i miodem — setki tysięcy ludzi znęconych syjonistyczną propagandą, zapędzonych do dusznych baraków — żyje bez nadziei na lepsze jutro.

(Opracowano wg włoskiego tygodnika „Vie Nuove")

Wśród nagrodzonych książek

Rzeka Czerwona

Rzeka Czerwona*) — to symbol męczeńskiej krwi narodów, krwi zabarwiającej sztandary walk wolnościowych. Rzeka Czerwona — to rzeczywista nazwa wstęgi wodnej, która wije się wśród pól ryżowych, przedziera się przez gąszcze podzwrotnikowej dżungli vietnamskiej. Cao Bang, najdalej wysunięty garnizon francuskich kolonizatorów, leży nad Rzeką Czerwoną. Jednocześnie opływa go ocean — ocean nienawiści gnębionego narodu.

Poznajemy skład garnizonu. Oficerska kadra zawodowa: stary wyga kolonialny, major Forge, który spędził 20 lat na dławieniu ruchów wyzwoleńczych; okrutny, bezwzględny, pozbawiony złudzeń co do słuszności bronionej sprawy porucznik Kerrol. Żywi te złudzenia porucznik Theoliere, który przybył do Vietnamu, by uśmierzyć „bunt". Dopiero w niewoli, ciężko ranny, zrozumie nikczemność brudnej wojny. Ich podwładni — to bijący rekordy bestialstwa wobec ludności vietnamskiej esesowiec Hirsch i wykolejeniec — awanturnik z polskiej emigracji Więcki z przydomkiem „Whisky", który zawerbował się do Vietnamu, aby znaleźć tam „psią śmierć najemnego żołdaka, depcącego cudzą ziemię". Są też wszelkiego rodzaju męty społeczne, przestępcy kryminalni, którym za cenę zaciągu do Vietnamu darowano ciężkie wyroki. Są wreszcie ludzie sterroryzowani przez policję, zwabieni tu podstępem, jak Mohammed Arezki.

A przeciwnik? Przeciwnik jest wszędzie i nigdzie. Nieuchwytny i niewidzialny, gdy się go chce zaatakować. Groźny, jak groźny może być naród, broniący swych praw do życia. Sprzymierzeńców ma wszędzie, nawet w szeregach armii kolonialnej, z których coraz to znika jakiś Senegalczyk czy Marokańczyk, aby walczyć po stronie Vietnamu.

Sprzymierzeńcem jest również sama przyroda. Ten „przeklęty kraj, cały zrobiony z wody" — jak nazywa Vietnam major Forge — sprzyja swym dzieciom. Przeciw najeźdźcy walczy już nie tylko naród, lecz i sama ziemia, stratowana żołdackim butem.

Czy takim przeciwnikom może się przeciwstawić najemna armia francuskich kolonizatorów, nowocześnie wyekwipowana, lecz pozbawiona przekonania o słuszności i celowości swej walki? Rozumie to major Forge, gdy na rozkaz zagrzania ludzi do walki odpowiada: „Co im mam powiedzieć? Że bronią Francji? Nawet Francuzom nie śmiałbym tego tu powiedzieć". Wśród żołnierzy panuje nastrój otępienia, rezygnacji. I w tej beznadziejnej atmosferze garnizon rozpoczyna odwrót przez dżunglę, rusza w drogę, która będzie jego drogą ostatnią.

Ten wspaniale oddany klimat grabieżczej wojny kolonialnej, jest wspaniałym sukcesem pisarza.

Pełne grozy, ponure obrazy powieści działałyby przygnębiająco, gdyby autor nie przeciwstawił siłom śmierci i zniszczenia sił życia, sił pokoju.

Jakie to są siły? Kto jest głównym bohaterem powieści? Nie zasługuje na to miano ani porucznik Theoliere ani jego narzeczona Chantal, bojowniczka ruchu pokoju, ani jej ojciec, postępowy uczony Lefebrre. Głównego bohatera poznajemy poprzez odczucia i reakcje osób działających. W Marsylii, w przeddzień załadowania na okręty żołnierze słyszą groźny pomruk tłumów i łoskot broni, wrzucanej do morza. W Cao Bang dowództwo garnizonu stwierdza, że przeważająca ilość broni przybywa do Vietnamu w stanie niezdatnym do użytku. Nawet paryską demonstrację w obronie pokoju opisuje autor fragmentarycznie: gdy w końcowej scenie żołnierz kolonialny wzniósł okrzyk na cześć pokoju, „dziesiątki zdrowych rąk podniosły się w górę. Profesorowi wydało się, że widzi miliony takich rąk, wznoszących się do walki". I z tych fragmentów, widzianych oczyma różnych osób działających, powstaje obraz głównego bohatera-olbrzyma. Są nim narody walczące o wolność i pokój, kształtujące historię.

Niemniejszym sukcesem autora jest to, że przy pomocy artystycznych migawek, w szeregu skrótowo ujętych epizodów rozgrywających się w Marsylii, Paryżu i Vietnamie, zdołał pokazać nam dzisiejszą Francję burżuazyjną. Na podstawie szeregu innych epizodów poznajemy zakłamane oblicze burżuazji francuskiej, która wyrzuciła za burtę sztandar niepodległości kraju, poznajemy zdrajców Francji, zgiętych w służalczym ukłonie przed amerykańskim imperializmem, który broni ich sakiewek, umożliwia im gnębienie własnego narodu i innych narodów.

I jest logika dziejowa w fakcie, że burżuazja francuska, prowadząc brudną wojnę, musi dokooptować do „współpracy" zbrodniarzy wojennych i śmiertelnych wrogów narodu francuskiego typu „bohatera" spod Oradour**), esesmana Hirscha. Jest logika dziejowa w fakcie, że wszystkie te upokorzenia i zbrodnie nie ratują jej od klęski. Pod tym względem książka przypomina antyczne tragedie. Wszystko jest tu przesądzone, zmierza do nieuchronnego końca. Tylko że w starożytnych tragediach decydowało o tym Przeznaczenie. Los, w powieści Żuławskiego jest to nieubłagana logika rozwoju wydarzeń historycznych, skazująca na zagładę ginącą klasę społeczną.

„Wszystko w tej książce — pisze na wstępie autor — jest prawdziwe: ludzie, zdarzenia i okoliczności". Co prawda, autor pokazał nam tę prawdę wycinkowo, nie pokazał w pełni obozu walczącego o pokój, dał jednak wspaniałe uogólnienie, malując w fascynującej, mistrzowskiej formie rozkład ginącego ustroju, upadek starego świata, opartego na wyzysku i ucisku ujarzmionych narodów.

Taka jest wymowa tej pięknej powieści, wzbogacającej internacjonalistyczny nurt w literaturze polskiej przepojonej ideą braterstwa narodów w walce o pokój.

DANIEL TRYLEWICZ

*) Mirosław Żuławski. Rzeka Czerwona. „Czytelnik" 1953. Str. 185.

**) W ostatniej wojnie hitlerowscy ludobójcy zrównali z ziemią francuską wioskę Oradour-sur-Glane i spalili jej mieszkańców.

Narkotyk Południowej Ameryki

Siedzieliśmy w najwyższym rzędzie trybun bukareszteńskiego stadionu w Parku im. 23 Sierpnia. Na boisku toczyła się zacięta walka piłkarskich zespołów Rumunii i Bułgarii, a 80 tysięcy młodych chłopców i dziewcząt skandowało:

Re-pe-re...., re-pe-re...., re-pe-re!...

Co oznaczało, że przypominają zawodnikom w wiśniowych koszulkach, iż Rumunia czeka na ich zwycięstwo.

Mój towarzysz, 20-letni student argentyński z Rio de Janeiro, z zainteresowaniem obserwował zarówno przebieg meczu, jak i zachowanie publiczności.

— U nas w Rio ludzie szaleją za piłką — powiedział po chwili. Prasa i radio stają na głowie, aby podsycać

stale fanatyzm tłumów. Piłka stała się czymś w rodzaju haszyszu, narkotyku otępiającego lud.

FUTBOL W FORTECY

Wasze boiska, to niewinna zabawka dla dzieci. U nas publiczność oddzielona jest od placu gry wysokim płotem z siatki, drutem kolczastym i głębokim rowem napełnionym wodą. Są to prawdziwie wojenne fortece, ale i one nie chronią zawodników przeciwnej drużyny. Pożałowania godny jest zwłaszcza los sędziów. Towarzystwa asekuracyjne wypłacają arbitrom wysokie sumy za utratę zdrowia i trwałe kalectwo — jako wynik wściekłości tłumów.

WOJENNY AKOMPANIAMENT

Na wspomnianym meczu kilkakrotnie dochodziło do ostrej strzelaniny. Wywoływali ją widzowie, którzy strzelając z pistoletów, pragnęli ostrzec Brazylijczyków przed lekkomyślnością, za jaką należało uważać ich ambicję odniesienia zwycięstwa.

Na trybunach znajdowało się, oczywiście, sporo Brazylijczyków, zachowywali się jednak jak trusie. W pewnym momencie świetny gracz brazylijski — Adhemir zdobył bramkę. Jakiś grubas ze zdumieniem wypuścił cygaro z ust. Wpadło ono za kołnierz sąsiadowi, siedzącemu o stopień niżej. U nas ludzie chętnie noszą celuloidowe mankiety i gumowe kołnierze do koszul. Cygaro spowodowało oczywiście pożar kołnierzyka tego „nieszczęśliwca". Trwało to kilka sekund, ale doprowadziło delikwenta do obłędu. W wyniku serii strzałów, kilka osób odniosło ciężkie rany.

Jest to tylko jeden z drobnych epizodów, jakie zdarzały się na tym i zdarzają się na każdym meczu.

SZTANDARY NA ŚMIETNIKU

Przegraliśmy ten mecz i można było wyrzucić sztandary głoszące mistrzostwo Argentyny... Kolej przyszła na Rio, gdzie czekano w nastroju wielkiego narodowego triumfu na zwycięzców. Gdy piłkarze wysiedli z samolotu, natychmiast porwał ich nieprzeliczony tłum entuzjastów i długą 6-kilometrową trasą płynęli na ramionach fanatyków. W centrum miasta oczekiwał ich burmistrz, a z okien wszystkich domów padał prawdziwy deszcz kwiatów.

Rio miało faktycznie dzień wolny od pracy, chociaż zapowiedziano tylko półświęto. Późnym wieczorem wiwatujący tłum fanatyków na zakończenie uroczystości wybił kilka tysięcy szyb wystawowych i zniesiono wiele szklanych, budek telefonicznych. Centralna ulica wyglądała nazajutrz jak pobojowisko.

CEL JEST JEDEN

— Przyznasz — ciągnął dalej mój towarzysz — że takie sceny nie zachęcają do futbolu. Za całą tą zawstydzającą aferą kryją się oczywiście podłe cele. Propaganda umiejętnie wykorzystuje zamiłowanie Brazylijczyków do sportu, do piłki nożnej. Wiadomo, kto w ostatecznych rachunkach płaci za rozbite szyby wystawowe i góry kwiatów rzucane na ulicę. Te wydatki idą na rachunek robotników i tak już bezlitośnie wyzyskiwanych. Jednakże mecze piłkarskie zostały wykorzystane przez możnowładców Brazylii, Argentyny, całej Południowej Ameryki jako swego rodzaju klapa bezpieczeństwa, przez którą doprowadza i odprowadza się nadmiar temperamentu, a cały sport staje się po prostu wstrętnym narzędziem odwracania uwagi od walki ludu o prawa do życia.

Miguel P. zakończył swą opowieść i nim zdołałem wyrzec jedno słowo — dodał szybko:

— Wiem, co chcesz powiedzieć. Wierzę, że i u nas sport będzie tym, czym stał się w waszych krajach — środkiem podnoszącym sprawność fizyczną, zdrowie, radość życia. Stanie się to w dniu, w którym lud obejmie władzę. O to właśnie walczymy.

STEFAN MARSKI

Ostrzem pióra

Łaźnia

Łaźnie bywają rozmaite: rzymskie, ruskie, parowe, wodne — rodzajów i nazw jest mnóstwo, tak ej jednak łaźni, jaką otrzymały ostatnio Poł.-Łódzkie Zakłady Remontu Maszyn Przem. Włókienniczego — nie ma chyba nigdzie.

Udogodnienia, przyznać należy, są tu niebywałe. Normalnie w każdej łaźni trzeba dopiero odkręcać kurki, żeby puścić wodę. Tutaj czeka ona na ciebie zawsze. Posadzka bowiem stale jest pod wodą, gdyż przy układaniu jej (oczywiście posadzki) ŁPRB nie pomyślało o urządzeniu odpowiedniego spadku i woda nie może spływać do zakratowanych otworów.

Budowniczowie łaźni dołożyli zresztą wszelkich starań, ażeby nikomu w promieniu najbliższych 20 metrów nie brakowało wody. Mają jej pod dostatkiem i w kotłowni, gdyż znajdująca się nad nią betonowa posadzka szatni zaopatrzona została w specjalne, przepuszczające wodę rysy, mają ją również z tych samych powodów w wystarczającej ilości w pompowni.

Przy odbiorze łaźni wynikły pewne komplikacje. Ponieważ w planie uwzględniona była tylko j e d n a łaźnia, kierownictwo zakładów sprzeciwiło się przejęciu tak dużej ilości „prysznicowych" i „natrysków". Od wykonawcy tj. ŁPRB zażądano dokonania poprawek, które by zapobiegły zalewaniu niżej położonych pomieszczeń.

Przedsiębiorstwo odmówiło, tłumacząc, że winę za złe wykonanie łaźni ponosi... projektant. Spór „kto winien" nie został na razie zlikwidowany. Robotnicy z łaźni nie korzystają, myjąc się nadal w prymitywnej umywalce lub — jak w oddziale mechanicznym — nad wiadrami.

Ale gorąco już jest jak w najlepszej łaźni — spór bowiem zaostrza się z każdym dniem.

SKORPION

(Na podstawie listu Zdzisława Łaczkowskiego z Poł.-Łódzkich ZRMPWł.).

Może w r. 1965?

Wielka była radość lokatorów domu przy ul. Nowotki 20, gdy się dowiedzieli, że nareszcie na terenie ich posesji staną ogólne ubikacje i pralnia.

Pojawienie się na podwórzu w ubiegłym roku ekipy MPRB nr 2 powitano z niekłamanym entuzjazmem. Jeden z lokatorów podał nawet projekt, ażeby na froncie pralni wmurować tablicę pamiątkową na cześć tego przedsiębiorstwa.

W październiku ub. r. pralnia i ubikacje były już gotowe w stanie surowym. Lokatorzy poczęli już liczyć dni, dzielące ich od momentu przekazania im w wieczne władanie tak bardzo pożądanych przybytków.

Nagle jednak — ekipa MPRB znikła. Nie pojawiła się ani następnego dnia, ani po tygodniu, ani do dnia dzisiejszego, choć prawie rok upłynął od tego wydarzenia. I w rezultacie, mimo posiadania pralni i ubikacji, lokatorzy z nich nie korzystają.

Rozżaleni ślą monit za monitem do ŁPRB nr 2, do ZBM, wszędzie gdzie się da. Obecnie napisali do nas obszerny, pełen skarg list na MPRB nr 2.

Czyżby lokatorzy nie mieli racji? Niewątpliwie MPRB pracuje ściśle według swego planu. Plan zaś przewidywał postawienie w r. 1952 pralni i ubikacji w stanie surowym i został wykonany: obydwa obiekty w stanie surowym s t a n ę ł y. Że trzeba jeszcze wykonać jakieś tam wykończenia, ażeby MPI mogło podłączyć pralnię i ubikacje do sieci wodnej i kanalizacyjnej, owszem, trzeba to zrobić, ale co zrobić, jeśli tych inwestycji nie ma przewidzianych w planie tegorocznym?

Nie należy być kąpanym w gorącej wodzie. Kto wie, może plan na r. 1965 uwzględni już i prace wykończeniowe?

OA

(Na podstawie listu komitetu domowego z ul. Nowotki 20).

Humor wczasowy

— Kowalski urządza zegar słoneczny, ponieważ chce być punktualnie na obiedzie...

— Co to za oryginalna forteca?
— Tak, jestem cukiernikiem w MHD.

wg Frischer Wind

Hansgeorg Stengel

Nowy chrzest w Bonn

Po zaaprobowaniu „układu ogólnego" Bundestag w Bonn postanowił przemianować ulice i place w wielu zachodnio-niemieckich miastach. I tak ulica nazwana imieniem antyfaszystowskiego pisarza Karola Osieckiego przemianowana została na ulicę Sedanu, ulica Karola Liebknechta na ulicę Moltkego itd.

Nadeszła pora „przemalowywania",
Wczorajszych ulic już się zatarł ślad:
Ich nazwy w krąg zmieniają bez wahania,
I już na każdym rogu się wyłania
Ponure widmo wojny krwawych lat.

Już wywracają wszyściutko na nice,
Gorączka przemian bez ustanku trwa,
Plan chrztu zrobiono dla każdej dzielnicy,
Ażeby w mroku zatęchłej piwnicy
Miecza pruskiego nie przeżarła rdza.

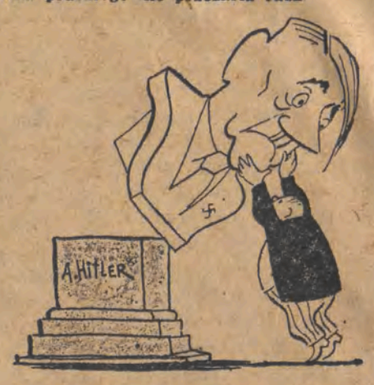

Ot, park Goeringa. Brzmi ptasząt chór z głogu.
Sad Ribbentropa — fontanna i bzy.
Zerwij kwiat, wsadź go w munduru wyłogi
I „Sauckel" przeczytaj z tabliczki na rogu,
Gdzie napis „Tomasz Mann" do wczoraj był.

Wnet biusty „wodza" wepchną na cokoły,
I w górę swastyki zaciągną, aż
Sturmgruppenfuehrer „heil" rozkaże wołać
I „czwartą rzeszę" obwieszczą u stoła,
By wreszcie „Niemcy, naprzód w pochód marsz!"

W taki to sposób, taniutki, groszowy,
Chcą nas ogłupić i wprowadzić w błąd,
I wojnę wskrzesić chcą tym chrzestem nowym,
Faszyzm, morderstwa, niewolnictwo... Słowem
Dość materiału znajdzie tutaj sąd!

(Z niemieckiego tygodnika satyrycznego „Frischer Wind")
tłum. ADAM OCHOCKI

FRASZKI

ZNAWCA SATYRY

(wg „Krokodyla")

Zawsze podkreślał z naciskiem:
„Trzeba nam nowych Krasickich,
Rodociów też i tak dalej —
byleby m n i e nie tykali..."

NA PEWNĄ POWIESĆ „PRODUKCYJNĄ"

Wre w niej walka klasowa o wiejską spółdzielnię,
jest i kułak, podstępów pełen i chciwości,
Są traktory, siewniki, kilofy i kielnie...
Tylko brak tam jednego: ludzi z krwi i kości.

HORACY SAFRIN

Szachy

pod redakcją mistrza klasy międzynarodowej K. Makarczyka

Z rzeszowskiego półfinału mistrzostw Polski.

Czarne: Piechota — GWKS Łódź
Białe: Wasely

Ostatnim ruchem białych było Hc3—c2. Czarne natychmiast wykorzystały okazję.

1..... Wd3xf3!! 2. g2xf3

Białe są zmuszone do tego ruchu, gdyż na 2. Wd1 nastąpiłoby Se3+ itd.

2... Sf5—d4 i czarne wygrywają ze względu na groźbę 3.... Hxh3+ i następnie 4.... Sxf3+

Czarne: Bolesławski
Białe: Piechota

Czarne zagrały He6—g4. Lepsze było Hh3, chociaż i wówczas białe stoją lepiej. Teraz nastąpiło forsowne rozstrzygnięcie

1. Hf3xg4! Wg8xg4 2. Wd6xd7!! i czarne się poddały, ponieważ na 2... Wxe4 nastąpi 3. Wd8 mat, zaś na 2... Kxd7 białe zdobywają wieżę (Sf6) i pozostają z przewagą figury.

Rozrywki umysłowe (157—158)

Krzyżówki

Z podanych niżej sylab należy ułożyć 16 wyrazów, a z liter — dwa wyrazy. Wśród wyrazów, które należy odszukać, są nazwiska trzech poetów polskich i nazwisko wynalazcy radia. Dwaj współcześni poeci są laureatami tegorocznych nagród państwowych.

Z prawidłowo odszukanych wyrazów należy następnie ułożyć trzy krzyżówki

Sylaby: As, ję, jó, ju, ku, ka, kra, ko, kój, kaz, kój kon, kój, nak, nyk, pa, pe, po, po, po, po, pap, pow, raż, ron, sa, tos, wa, zef, zyk, żyk.

Litery: — A, a, c, f, f, k, s, t, t, z.

Termin nadsyłania rozwiązań: — 23 sierpnia br.

Rozwiązanie rebusu nr 149.

Czar natury stale nas urzeka. (Czarna—turysta—len—u — rzeka).

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie rebusu wylosowały następujące osoby:

1. **Janusz Kornat**, poczta i gmina Leśmierz, wieś Konary, powiat Łęczyca.
2. **Józef Cybulski**, Łódź, ul. Sienkiewicza 4, Spółdzielnia Pracy „Wędliniarz".
3. **Stefan Ohde**, Skierniewice, ul. Sienkiewicza 2.
4. **Irena Gajewska**, Łódź, ul. Ciasna 21, Łódzkie Zakłady Przetworów Tłuszczowych.
5. **E. Karpow**, Warszawa ul. Ludna 4, Centralny Zarząd Zaopatrzenia Łączności.
6. **Bolesław Frątczak**, stacja kolejowa Żychlin, powiat Kutno.

KSIĄŻKI NAPRAWDĘ PIĘKNE

Miłośnicy książek mają ostatnio sporo powodów do radości. Oto ukazują się książki nie tylko w masowych nakładach, nie tylko książki dobre — o ile chodzi o treść. Coraz więcej mamy już książek zwracających na siebie uwagę piękną szatą zewnętrzną.

Przełomu tego dokonała Spółdzielnia Oświatowa „Czytelnik". „Zamarłe morze", Jorge Amado, czy „Uczta Baltazara" Brezy — wydane zostały na tak pięknym papierze, tak starannie są drukowane, że posiadać je w bibliotece domowej jest prawdziwą radością.

„Czytelnik" wydaje również ostatnio książki w solidnych płóciennych oprawach. „Don Candelaro" Giovanniego Verga, „Dziennik Serafiny", Kraszewskiego, „Pamiątka z Celulozy", Newerlego i szereg innych książek przyciągają oko nie tylko piękną oprawą ale i ceną, dostępną dla każdego.

Zamieszczanie w każdej książce „Czytelnika" nazwisk redaktorów technicznych i korektorów, również wyszło książkom na dobre. Coraz mniej w nich rażących dawniej błędów, przestawienia wierszy i innych usterek drukarskich.

Jednym słowem „Czytelnik" przoduje. Pójdą za nim zapewne i inne instytuty i zakłady wydawnicze.

A w niedzielę polecimy na Księżyc

— A więc umówione, w przyszłą niedzielę lecimy na Księżyc. Jeszcze dzisiaj biorę dwa bilety w „Orbisie".

— Kochanie, tylko pospiesz się, bo jeszcze wykupią wszystkie miejsca...

— Nie wykupią, zamówiłem je telewizorem...

* * *

Za ile lat młode pary będą prowadziły takie rozmowy? Okazuje się, że... być może... już wkrótce. Bo oto podróże międzyplanetarne z dziedziny fantazji weszły w stadium realizacji. Zajęli się nimi obecnie uczeni, technicy, inżynierowie.

— Teoretycznie — mówi B. Ljapunow, specjalista radziecki — sprawa podróży międzyplanetarnych rozwiązana została już dawno. Okręt śródgwiezdny będzie rakietą, o której przed pół wiekiem pisał Konstanty Ciołkowski, o której marzył Jules Verne.

W chwili obecnej rakiety pozastratosferyczne osiągają już 100 kilometrów wysokości. Rakiety takie, zaopatrzone w przyrządy pomiarowe, po wykonaniu swych zadań wracają na Ziemię. Ale już wkrótce będziemy wysyłać w przestrzeń rakiety, które oderwą się od naszej Ziemi i pożeglują we wszechświat. Początkowo będą to rakiety bez ludzi.

Oderwać się od Ziemi — trudna sprawa. Trzeba pokonać siłę przyciągania. Ale i na to znalazła się rada, znaleźliśmy sojusznika w... szybkości. Rakieta międzyplanetarna, rozwijająca szybkość 7,9 kilometra na sekundę z przedmiotu będącego częścią składową naszego ziemskiego globu — staje się „towarzyszem" Ziemi, który kpi sobie z jej siły przyciągania. Przy szybkości 15 kilometrów na sekundę — możemy spokojnie pożeglować na Księżyc. Rozwijając szybkość 17 km na sek. możemy oderwać się nawet od naszego systemu słonecznego i polecieć w kierunku odległych gwiazd.

Jeszcze do niedawna szybkość rakiety uzależniona była od szybkości spalania się materiału napędowego. Szybkość ta nie wystarczała dla przezwyciężenia siły przyciągania Ziemi. Ale i na to znalazła się rada. Można z całą pewnością przyspieszyć szybkość spalania — za pomocą podwyższenia temperatury w kamerze wybuchowej rakiety. Już przy temperaturze 5.700 stopni szybkość spalania wzrasta sześciokrotnie, co przyspiesza tyleż razy szybkość statku międzyplanetarnego. Odpowiednio wysoką temperaturę w kamerze wybuchowej rakiety otrzymywać będziemy za pomocą energii atomowej.

* * *

Pozostaje jeszcze jedna sprawa — czy człowiek może wytrzymać taką szybkość? Nasze nerwy, nasze zmysły, nasz krwiobieg nie jest przystosowany do podróży w tempie 12 kilometrów na sekundę. Zachodzi więc konieczność przystosowania ludzkiego organizmu do podróży międzyplanetarnych. Przystosowanie to jednak nastąpi w trakcie samego lotu. Rakiety po opuszczeniu Ziemi będą leciały stosunkowo powoli, dopiero potem w czasie podróży przyspieszą swój bieg, by osiągnąć wreszcie szybkość, która pozwoli im oderwać się od naszej planety i polecieć na Księżyc.

* * *

W chwili obecnej nie chodzi o samą podróż na Księżyc. Uczonym astronomom, fizykom chodzi przede wszystkim o wzniesienie się choćby ponad naszą ziemską atmosferę. Powietrze otaczające nasz glob przeszkadza bowiem w „jasnym spojrzeniu" na wszechświat, w dokładnym zbadaniu wielu niewidzialnych jeszcze dla ludzkiego oka rzeczy. Wzniósłszy się choćby na kilkaset kilometrów w przestrzeń będziemy mogli bez przeszkody wysyłać we wszechświat fale radiowe, obecnie zatrzymywane przez ziemską jonosferę. Zajrzymy za gęste obłoki gazowe planet-gigantów. Wyślemy wysoko w przestrzeń latające obserwatoria astronomiczne, które będą swego rodzaju stacjami w naszych coraz dalszych podróżach.

Bo podróż we wszechświat, to nie fraszka. Rakiety międzyplanetarne muszą być przygotowane na odparcie lawiny promieni kosmicznych, promieni o niezwykłej sile, które, być może, zostaną także wykorzystane dla przyszłych lotów. Rakieta nie może być również zwykłym pociskiem lecącym na oślep. Musi ona być przygotowana na niespodzianki wszelkiego rodzaju, jak na przykład na spotkanie z meteorami i innymi odłamkami dawnych, rozpadłych planet i gwiazd.

Jeszcze przed pół wiekiem samolot lecący na wysokości kilkuset metrów był marzeniem. Dziś nasze rakiety osiągają już daleko ponad 100 kilometrów. Za rok, za dwa, czy za kilkanaście lat — polecimy w przestrzeń, na pewno.

Co czytać?

SIENKIEWICZ HENRYK — „W PUSTYNI I W PUSZCZY". Ilustr. I. M. Szancera str. 375 — cena zł 15.
Kolejne wydanie klasycznej powieści podróżniczej, której akcja toczy się w Afryce, podczas wielkiej wojny arabsko-angielskiej w 1884/85 r. Całostronicowe ilustracje piórkowe.

WACHTANG ANANJAN „NAD BRZEGAMI SEWANU". Przekład z ros. Eleonory Mendelson. Ilustr. W. Jermołowa str. 361 — cena zł 13.40.
Powieść osnuta na tle dawnych legend o tajemnicach wysokogórskiego jeziora Sewan na Kaukazie. Książka odsłania młodym czytelnikom przyrodnicze tajniki Sewanu, zaznajamia z doniosłymi badaniami geologów radzieckich, z ciekawymi odkryciami grupy dzieci ormiańskich.

STENDHAL „ROZOWE I ZIELONE". Przekł. z franc. J. Rogozińskiego. str. 182 — cena zł 10.
Wznowienie trzech mało znanych opowiadań wielkiego pisarza francuskiego (1783—1842), jego pierwszego utworu literackiego „Wspomnienia szlachcica włoskiego" oraz dwu niedokończonych, lecz bardzo interesujących szkiców powieściowych „Różowe i zielone" i „Feder czyli Małżonek z głową do interesów".

ŻUKROWSKI WOJCIECH „MĄDRE ZIOŁA" str. 174 — cena 2.40.
Wznowienie w masowym nakładzie książki nagrodzonego pisarza. Akcja powieści toczy się we Wrocławiu, w instytucie naukowym, którego prace poświęcone są badaniu właściwości leczniczych ziół.
Jednym z bohaterów powieści jest młody Niemiec, który biorąc udział w twórczej pracy i poznając lepszy ustrój społeczny zrywa z reakcyjną spuścizną ideową po ojcu.

MONIKA WARNENSKA „MIASTO PRZYWRÓCONE ŻYCIU" str. 88 — cena 2.10.
Tematem opowieści jest Zawiercie, które w prasie sanacyjnej już w 1932 r. nazwane było „wymierającym miastem" lub „miastem bezrobotnych".
Huta Zawiercie jest obecnie jednym z czołowych zakładów hutniczych w Polsce. Dawne czasy bezrobocia, bezdomności i nędzy minęły bezpowrotnie.

AMADO J. „ZAMARŁE MORZE". Powieść brazylijskiego pisarza maluje życie i walkę przewoźników znad zatoki Bahia. Pełne tajemniczego uroku ich wierzenia i obyczaje opisuje Amado pięknym, realistycznym stylem. Autor ukazuje nowe perspektywy jakie stają przed bohaterami tej książki, w miarę jak rozwija się ich świadomość społeczna. I to stanowi o wielkim optymizmie tej książki.